Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 4

Głos Wsi

RADOM

28 STYCZEŃ 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Rozkład Stronnictwa Ludowego...

Kilkakrotnie pisaliśmy o szkodliwych metodach agitacyjnych, jakie wśród mas włościańskich uprawia „Stronnictwo ludowe". Nieustanne podżeganie niewyrobionych politycznie umysłów, nieustanne szerzenie wśród gromady wiejskiej skrajnych haseł demagogicznych, doprowadzających do gwałtownych wystąpień masy, obliczone jest na to, że zagranica może stracić zaufanie do Polski. Wiadomo bowiem powszechnie, że każdy niepokój wewnątrz kraju, odstrasza przedewszystkiem zagraniczny kapitał. A o cóż innego chodzi dziś przewódcom „Stronnictwa ludowego" jeśli nie o szkodzenie w pracy i podrywanie wśród obywateli autorytetu tych, którzy prowadzą Ojczyznę, ku lepszemu jutru.

Lecz trzeba również przyznać, że lud polski nie zawsze i nie wszędzie ulega tej krzykliwej demagogji, mającej gniazdo swoje w łonie „Ludowego Stronnictwa". Od czasu do czasu słyszymy, że coś tam wewnątrz tej partji wre, coś burzy się przeciwko własnym „przewodnikom duchowym", czytamy że coraz to ktoś niezadowolony z ciągłej, jałowej gadaniny, publicznie powie słowa prawdy swoim dawnym sprzymierzeńcom, odwróci się od nich plecami i przystępuje do współpracy z ludźmi, którzy udowodnili już, że dobra Ojczyzny swej i wiejskiej gromady rzeczywiście pragną i realnie nad podniesieniem gospodarczym i oświatowem mas włościańskich pracować potrafią. Lecz „Stronnictwo ludowe" i jego przewódcy, albo o takich wystąpieniach wstydliwie milczy, albo ordynarnymi, brudnymi zarzutami, skierowanymi pod adresem występującego b. swego członka, stara się osłabić wrażenie tych aktów, zmierzających do zdemaskowania, zdemoralizowanie polityczne wśród gromady wiejskiej, siejącej partji. Ileż to naczytaliśmy się w pismach opozycyjnych obelg i zarzutów przeciwko tym, co zmądrzeli i nie chcą dać się dalej wodzić za nos, ani „Stronnictwu ludowemu", ani sprzymierzonym z tą partją innym grupom z politycznej — opozycji.

Ostatnio mamy znowu do zanotowania fakt, który świadczy o rozkładzie wewnątrz „ludowców". Oto w województwie krakowskiem we wsi Łętówce, odbywał się wielki wiec polityczny, zwołany przez Blok Współpracy z Rządem, na który przybył poseł z większości sejmowej Hyl. Sala straży ogniowej była szczelnie zapełniona, bo wielu przybyło ciekawych wiadomości, jak to tam dla dobra wsi pracują ludzie do Sejmu posłani. I wtedy wystąpił b. prezes Koła stronnictwa ludowego w Łętowie i b. członek Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Makowie Stefan Szczypka, który gorzką odczytał deklarację, uchwaloną na zebraniu Zarządu Koła Ludowego w Łętowie.

Oto jej treść dosłowna:

„Jednomyślnie odstępujemy od bezcelowej polityki przywódców Str. Ludowego. Ich postępowanie nie dało żadnych rezultatów i okazało się szkodliwe dla chłopów i państwa, co okazało się w wywołaniu rozruchów w Ropczycach i t. d. Wszelka robota w kołach nic nie skutkowała, wywoływała jedynie niechęć do Państwa Polskiego i do rządu. Organizacje te nie miały żadnego moralnego poparcia ani od rządu ani od posłów żadnej partji. Ludność przestała interesować się temi organizacjami. Widząc beznadziejne położenie ludności, postanowiliśmy rozwiązać Koło S. L. w Łętowie i wstąpić do Bezp. Bloku Współpracy z Rządem i kierować się swoim rozumem i potrzebami rolnictwa, o które będziemy walczyć przy pomocy Bloku i rządu.

II. Wzywamy posłów Str. Ludowego, by uczynili to samo. Wzywamy wszystkie koła S. L. pow. myślenickiego, by się uniezależniły i uczyniły to samo.

III. Wzywamy wszystkie koła i wszystkich chłopów, by raz otrząsnęli się ze strasznego fanatyzmu i ruch ludowy skierowali na właściwą drogę. By kiedyś nie było zapóźno!

IV. Wyrażamy pogardę dla tych, którzy pchali znękane kryzysem masy chłopskie do zbrodni i przestępstw.

Następnie p. Stefan Szczypka wygłosił obszerne przemówienie, w którem napiętnował znane mu doskonale praktyki wyborcze i inne Str. Ludowego.

Gdy p. Szczypka, na znak zgody i pojednania, uścisnął rękę pos. Hyli, na sali wybuchła żywiołowa manifestacja.

Łętów nie jest oczywiście, jedynym terenem, na którym zwodzonemu przez Witosa i jego zwolenników ludowi, otworzyły się już oczy.

Na terenie naszego województwa mieliśmy również znamienne wystąpienia posłów i działaczy ludowych z pod znaku pana Witosa, którym zmierziły się te metody „pracy", jakie uprawia „Stronnictwo ludowe". Wszyscy bowiem rozumni ludzie dość mają ciągłych, do niczego nie prowadzących żalów, gróźb pustych, rzucanych na wiatr, a podżegających umysły do niezgody i waśni partyjnych, rozbijających gromadę na szereg zwalczających się namiętnie w wioskach grup politycznych, które to kłótnie miast dopomagać do wyjścia z dręczącej wieś polską biedy, tylko zajmują czas i niszcza energję, mogącą się przydać do

pożyteczniejszych o wiele celów, do pracy nad podniesieniem oświaty gospodarczej, której często brak uczuć daje się wśród mas włościańskich.

Utarła się po tych wystąpieniach z szeregów „Stronnictwa ludowego“ wśród opozycji taka metoda walki z tymi, którzy zmądrzeli i od nich odchodzą, że zarzuca się im chęć zrobienia na tem przejściu do grupy prorządowej—interesu. Stawia się zarzuty, że uczynili to znęceni obietnicami nagród za odstępstwo. Nazywa się ich „renegatami“ „koryciarzami“ bodajże nie zdrajcami Ojczyzny. A tymczasem widzimy tych ludzi, jak w dalszym ciągu pracują na roli, i nie zmienili swego dotychczasowego trybu życia choć zmienili przekonanie, gdy poznali, że po błędnej idą drodze. A przecież każdy mądry gospodarz robi zawsze od czasu do czasu bilans, czyli przegląd swej gospodarki, i albo zmienia swoją metodę pracy, albo przy niej pozostaje, w zależności od tego, czy bilans jego pracy wykazuje zysk czy stratę. Jeśli więc tak robi mądry gospodarz, to dlaczego politykowi, gdy zawróci ze złej drogi, którą dotychczas prowadziła go partja,czynią jego dawniejsi sprzymierzeńcy zarzuty i podsuwają mu chęć — osiągnięcia z tego kroku politycznego — zysków.

Ci ludzie, pod których sztandar przeszli, pracują w myśl wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego. Nic nie mają do dania, owszem wymagają jeszcze od obywateli stających z niemi do współpracy, składania wielu ofiar na ołtarzu dobra ogólnego. Wszystkie siły, wszystek czas trzeba oddać nie partji — lecz dobru zbiorowemu—za jakie Blok bezpartyjny uznaje — Państwo.

Nic więc dziwnego, że przeżyte hasła demagogiczne, jakiemi Stronnictwo ludowe uwodzi swych otumanionych zwolenników do walki z rządem Marszałka Piłsudskiego, muszą nasuwać rozsądniejszym ludziom wątpliwości, czy należy walczyć z swym państwem i z polskim własnym rządem, czy raczej, porzuciwszy wyblakłe sztandary rozkładającej się partj, nie przystąpić do rozumnej, uczciwej i zgodnej pracy, dążącej do rozwoju gospodarczego i stworzenia siły zbiorowej, złożonej z najlepszych ofiarnych synów Polski. Wybierają oni słusznie tą drugą drogę, drogę uczciwej, zgodnej z większością narodu—współpracy z Rządem.

B. S.

Nie powinien i nie może minąć rok, w którymby Polska nie mogła znaleźć środków na powiększenie swej floty, zarówno handlowej, jak i wojennej. Ciągłość w tej dziedzinie decyduje o powodzeniu.

Inż. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI
b. Minister Przemysłu i Handlu.

O nowe podstawy pracy Kółek Rolniczych

Każdy baczniejszy obserwator życia społecznego wsi polsiej bez trudu zauważa, że tętno tego życia w miarę trwania i pogłębiania się kryzysu coraz bardziej słabnie. W pismach społeczno-rolniczych coraz częściej pojawiają się artykuły oświetlające przyczyny małej żywotności oświatowo-gospodarczych organizacyj wiejskich. Działacze społeczni rozważając działalność wspomnianych organizacyj wiejskich, widząc załamanie się ich, przemyśliwają równocześnie nad sposobami ich podniesienia i ożywienia.

Ci co czarno na świat patrzą, co nie dość głęboko wnikają w treść i potrzeby życia wsi, twierdzą, że istniejące dotychczas na wsi organizacje przeżyły się już, że należy te formy organizacyjne zarzucić, a obmyślić jakieś nowe. Ale jakie? — Tego żaden z tych wiecznie kraczących kruków nie potrafi powiedzieć teraz i pewnie nie powie nigdy, bo trudno wymyślić lepszą formę organizacji, niż forma dobrowolnego zrzeszenia się rolników dla celów oświatowych i gospodarczych. Przymusowa organizacja rolnicza, jaką jest Izba rolnicza w dzialności swej i doborze władz opiera się w pierwszym rzędzie na dobrowolnych organ zacjach rolniczych, bo w nich tkwi ten konieczny do każdej pracy czynnik—dobra wola, chęć zrzeszonych do podniesienia swoich gospodarstw i swojej kultury przez pracę w zespole ludzi, mających to samo na oku.

Działacze wiejscy, którzy na dotychczasowych formach organizacyj wiejskich budują możliwości ich podniesienia, ożywienia i jaknajwiększego rozwoju nie szczędzą działalności tych organizacyj krytyki, ale nie zaprzeczają potrzeby ich działania na dotychczasowych, może nieco tylko zmienionych zasadach. Do tak właśnie myślących ludzi należę i z prawdziwą przyjemnością przyłączam się do dyskusji o programie pracy Kółek Rolniczych zapoczątkowanej w Nr. 45 „Głosu Wsi“. Aby można było mówić o programie pracy Kółka Rolniczego, należy sobie jasno zdać sprawę z tego, czem jest to Kółko, do czego dąży i w jaki sposób? Moim zdaniem Kółko Rolnicze nie jest, jak mówi jego ramowy statut, ogniwem Centralnego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych, lecz jest samodzielnem stowarzyszeniem rolników, powołanem przez nich samych, dla zbiorowej pracy nad należytem prowadzeniem gospodarstw, zdobywaniem wiedzy fachowej, oraz gospodarczem organizowaniem zrzeszonych w Kółku, właścicieli gospodarstw. Tak pojęte Kółko Rolnicze może być naprawdę odpowiednim reprezentantem interesów rolnictwa na terenie swej działalności, może działalność swą rozwijać w poczuciu własnego interesu i obowiązku, a nie w wykonywaniu zaleceń Centrali, czy jej pośredniego ogniwa, do czego jako ogniwo Centrali jest statutowo zobowiązane.

Takie postawienie sprawy bynajmniej nie przekreśla możliwości łączenia się Kółek Rolniczych w okręgowe czy powiatowe T-wa Kółek Rolniczych, a tych zkolei w wejewódzkie— jest to nawet konieczne, biorąc pod uwagę korzyści, jakie stąd wypłynąć mogą, ale niech ten ruch ma kierunek od Kółka Rolniczego, poprzez powiatowe i wojewódzkie T-wa do jakiejś Centrali, a nie jak jest dotychczas, od Centrali, przez wojewódzkie i okręgowe T-wa, do Kółek Rolniczych.

W jaki sposób Kółko Rolnicze powinno pracować, aby okazać się organizacją pożyteczną, aby poprzez podniesienie dobrobytu gospodarczego i kultury swych członków przyczynić się do podniesienia dobrobytu i kultury wsi polskiej? Nie będę na tem miejscu rozwijał podstaw pracy organizacyjnej i oświatowej Kółka Rolniczego, ponieważ te rzeczy są naogół znane i lepiej lub gorzej prowadzone. Pragnę wskazać na prowadzony już dawno przez organizacje rolnicze ten dział pracy, który powinien być najpoważniejszą podstawa działalności Kółka Rolniczego. Ten dział pracy to—**gospodarstwa przodownicze mniejsze.** Dziś takie gospodarstwa pod nadzorem specjalnych instruktorów, są prowadzone prawie we wszystkich powiatach. Niestety organiza-

cyjnie te gospodarstwa nie przedstawiają sobą żadnej siły, bo powołanie ich nie wypłynęło z działania organizacyj rolniczych, a z działania Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, które chcąc przyjść z pomocą gospodarstwom, powstałym z przebudowy ustroju rolnego, zorganizowało dla nich doradztwo fachowe i stały nadzór fachowy przez odpowiednich instruktorów. Te gospodarstwa z Kółkami Rolniczemi są bardzo luźno związane, a trzeba, żeby było zupełnie inaczej. Dlaczego? W dobrych czasach czy w kryzysie zawsze jednakowym ośrodkiem zainteresowań rolnika jest przedewszystkiem jego warsztat pracy, jego gospodarstwo. Każde hasło, każdy wysiłek indywidualny czy zbiorowy, skierowany w stronę zagadnienia, jak osiągnąć można większe korzyści dla gospodarstwa, znajdzie u rolnika zrozumienie i posłuch.

Żaden rolnik nie należałby do Kółka Rolniczego, czy innej organizacji, gdyby nie widział korzyści, jakie stąd dla swego gospodarstwa przedewszystkiem osiągnąć może. Podstawą więc najważniejszą dążenia organizacji Kółka Rolniczego, musi stać się gospodarstwo, bo ono jest podstawą pracy i myślenia każdego ze stowarzyszonych. Kółka Rolnicze winny zrozumieć ideję i sens akcji organizacji gospodarstw przodowniczych i przejąć tę akcję, przyjąwszy ją za podstawę swej pracy. Dziś wybór gospodarstwa przodowniczego należy do instruktora od tych gospodarsw na powiecie i to nie jest dla organizacji i całego rolnictwa najlepiej, bo częstokroć gospodarzem przodwniczym jest taki, który niewiele zdziałać potrafi, którego ludzie nie znają, niema on żadnego wpływu na innych, ani zaufania u sąsiadów. Taki gdyby nawet najlepiej gospodarstwo prowadził nie znajdzie naśladowcow. Trzeba, żeby ten kto ma prowadzić gospodarstwo przodownicze, kto ma korzystać z doradztwa instruktora specjalisty, był wybierany przez ogół członków Kółka Rolniczego. Trzeba, żeby ten, kto na przodownika w Kółku Rolniczem został wybrany był przodownikiem prawdziwym dla całego ogółu członków lub dla tych przynajmniej, którzy utworzywszy specjalny zespół gospodarstw, do racjonalnej pracy w nich przystąpią. Wówczas doradztwo i opieka instruktora specjalisty, bez którego w tej pracy obejść się nie można i na utrzymanie którego dla całego powiatu zawsze środki się znajdą, poprzez przodowników rozchodzić się będzie szeroko wśród członków zespołów. Praca zespołowa w organizacji gospodarstw tak, jak w przysposobieniu rolniczem, może dać bardzo wiele, w każdym razie jest bardziej celowa niż ta, którą prowadzi się obecnie w oderwaniu od zorganizowanych rolników. Praca tych zespołów byłaby najpoważniejszym działem pracy Kółek Rolniczych. Przez takie postawienie sprawy, inny charakter i skutek miałyby wszystkie prace prowadzone dotychczas nad podniesieniem rolnictwa, a więc konkursy wszelakiego rodzaju, doświadczalnictwo, rachunkowość a nawet praca oświatowa i gospodarcza. Takie nastawienie pracy mogłoby przemienić dotychczasowe sposoby gospodarowania, mogłoby walnie przyczynić się do zwalczenia tak dotkliwego kryzysu, przez kierowanie produkcji na odpowiednie tory.

Zagadnienia jaknajlepszej gospodarki kółkowiczów stałyby się ośrodkiem dyskusji i rozmyślań na zebraniach Kółek Rolniczych. Jakież i wiele stąd pożytecznych i ciekawych myśli możnaby wyłowić, ile cennych wskazań zebrać? A poprzez tak pojętą prowadzoną akcję organizacji gospodarstw, czyż nie jaśniejsza droga do organizowania instytucyj gospodarczych, jak spółdzielnie wszelkiego rodzaju? Wtenczas oczywiście możnaby urządzać konkursy takich gospodarstw ich zespołów i Kółek Rolniczych w skali powiatowej, wojewódzkiej, a może nawet ogólno-polskiej. Te konkursy prowadziłaby Izba Rolnicza i napewno chętnie na taką pracę dałaby wiele. Ci wszyscy, którym dobro rolnictwa i rozwój organizacyj rolniczych leży na sercu, powinni się w tej sprawie wypowiedzieć.

Kryzysem nie można tłumaczyć bezczynności organizacyjnej, bo jak napisałem wyżej, w kryzysie i dobrych czasach wciąż myśleć trzeba o tem, jak należy najlepiej gospodarować, aby osiągnąć stąd jaknajwięcej korzyści, a radę na to w zorganizowanej gromadzie znaleźć łatwiej niż samemu.

Paweł Sobolewski.

Z ZAGRANICY

Francja ciągle żyje skandalem bajońskim — Premjer Chautemps uzyskał w Senacie uznanie dla swej polityki zagranicznej — Japonja niedopuści do zkomunizowania Chin—Niemcy uznają Królestwo Mandżuko — Nowy przewrot na Kubie — Omal nie rewolucja w Portugalji — Austrja nie chce się zhitleryzować — Wizyta ministra włoskiego w Austrji— Doniosłe oświadczenie delegata włoskiego — W Lidze Narodów przewodniczy minister Beck — Manifestacja przyjaźni Polsko - Francuskiej— Czy Sowiety wstąpią do Ligi Narodów.

We Francji jeszcze ciągle opinja publiczna zainteresowana jest skandalem bajońskim, o którym w poprzednim numerze pisaliśmy. — Bohater tej oszukańczej afery, w której poszkodowani zesłali obywatele francuscy na 600 miljonów franków, zastrzelił się. W Izbie deputowanych premjer ministrów Chautemps zapowiedział surowe ukaranie współwinnych. Burzliwe posiedzenie zakończyło się poniekąd zwycięstwem premjera, gdyż złożony przez posłów prawicowych wniosek o stworzenie specjalnej komisji parlamentarnej, dla zbadania oszustw Stawiskiego i wykrycia biorących w tej aferze udział osób politycznych, które protegowały oszusta, Izba większością głosów odrzuciła, dzięki poparciu rządu przez socjalistów. Jednak na najbliższem posiedzeniu Izby wniosek ten, od którego odrzucenia uzależniał premjer swe pozostanie przy władzy, ma być po raz 2-gi postawiony na porządku dziennym. I znów od poparcia rządu przez socjalistów zależeć będzie los gabinetu premjera Chautempsa.

Na ostatniem posiedzeniu senatu, toczyła się dyskusja nad polityką zagraniczną Francji. Rząd premjera Chautempsa otrzymał votum zaufania. Brzmi ono w ten sposób, że senat wyraża zaufanie rządowi premjera Chautepsa, podkreślając wierność dla paktu Ligi Narodów i paktu zawartego w Lokarno, wyrażając przytem oświadczenie, że rząd obecny, będzie dalej prowadził pokojową politykę w ramach Ligi Narodów, zdążającą do wzmocnienia przyjaźni międzynarodowej, zapewnienia obrony państwa, i wzmocnienia bezpieczeństwa Francji.

Nim wniosek ten poddano pod głosowanie, zabrał głos premjer Chautemps, który zaznaczył, że rząd francuski zbyt respektuje suwerenność każdego narodu, aby mógł mieszać się do polityki wewnętrznej Rzeszy niemieckiej, jednak to co dzieje się wewnątrz Niemiec ta wybujałość nacjonalizmu, odbija się na zagranicznej polityce niemieckiej. Francja, która zgodziła się na wiele ustępstw, złożyła dowody, że pragnie pokoju oraz że nie ma chęci poniżania narodu niemieckiego, który ma prawo zająć z powrotem swoje miejsce wśród narodów świata. Lecz dalej nie pójdzie.

Niezważając na to stanowisko Francji, Niemcy wystąpiły jednak z Ligi Narodów i to w chwili, gdy wszyscy spodziewali się dojść do porozumienia. To wyjście Niemców z Ligi Narodów musiało wywołać do nich nieufność. Niektórzy politycy domagali się zmiany stanowiska rządu wobec Niemców, jakie zajmowała Francja od czasów wojny, a mianowicie, by naród francuski liczył tylko na własne siły i siły sprzmierzeńców. Inni politycy twierdzą, że należy się trzymać współpracy międzynarodowej. Premjer Chautemps nie sądzi by te dwie drogi nie dały się ze sobą pogodzić. Francja nie może jednak rozbroić się ani zmniejszyć swe siły wojskowe, wtedy, gdy inni chcą się dozbroić. Zresztą obok państw sprzymierzonych z Francją są i inne państwa, jak Anglja, która jest czynnikiem pokojowym w Europie. Porozumienie Francji z Anglją jest jednym z najtrwalszych filarów, na których się opiera pokój świata. Francja gotowa jest do współpracy z innymi narodami, lecz pod warunkiem, że ta współpraca będzie odbywać się na terenie Ligi Narodów, a nie będzie dążyć

do stworzenia związku kilku mocarstw, chcących narzucić innym państwom swą wolę. Pokój światowy bowiem nie może być oparty na czasowej równowadze sił zbrojnych, ani na strachu jednego państwa przed drugiem, lecz na wzajemnej pomocy między państwami.

Japonja nie przestaje wytwarzać wśród swego społeczeństwa przekonania, że wojna z Rosją jest nieunikniona. Tą propagandę prowadzą japończycy również i w Chinach. Ostatnio w Pekinie jeden z wojskowych dygnitarzy japońskich, płk. Takahazi oświadczył, że Japonja sprzeciwi się wszelkiej akcji zbolszewizowania przez Sowiety Chin. Jeżeli Rosja chce mieć wojnę z Japonją — oświadczył płk. Takahazi, to niech prowadzi dalej taką politykę, jaką prowadzi dotąd w Chinach. Japonja jest przygotowaną do wojny. O ile chce rząd sowiecki zabarwić całą Azję na czerwono, to wojny nie da się uniknąć. Natomiast jeśli Rosja sowiecka zachowa swe umiarkowane stanowisko, wojny nie będzie.

Pisma japońskie ogłaszają ciekawą rozmowę, jaką miał przedstawiciel Niemiec w Japonji, poseł von Dirksen, z japońskim premjerem Hirotą. Poseł niemiecki oświadczył, że jakkolwiek wszystkie państwa europejskie śledzą z zainteresowaniem za wydarzeniami, jakie obecnie rozgrywają się w Mandżuko, to jednak Niemcy okazują najbardziej zainteresowania nieporozumieniami japońsko-rosyjskiemi i Rzesza niemiecka będzie pierwszem państwem, które uzna Mandżuko królestwem. Dla niemców będzie to uznanie uproszczoną polityczną kwestją, ponieważ tak jak Japonja, wystąpiły one z Ligi Narodów. Pozatem Niemcy chcą nawiązać stosunki handlowe z sferami gospodarczemi Mandżuko

Na Kubie dokonano nowego przewrotu rewolucyjnego. Jak to pisaliśmy czynny udział w rewolucji, która wyniosła na prezydenturę San Martina, wzięło wojsko pod dowództwem sierżanta Battisty. Pokonawszy opór oficerów, Battista kazał awansować się na pułkownika i faktycznie rządził państwem. Obecnie Battista niezadowolony z prezydenta San Martina usunął go i objął władzę, ogłaszając w stolicy Hawannie stan oblężenia. Nakazał natychmiast przerwać strajk generalny, przy pomocy którego przeprowadził obecny przewrót. Jako prezydenta ustanowił Carlosa Mendieta, który tą godność przyjął.

Kierownicze sfery i politycy działający na Kubie, jak również wojsko, oraz marynarze uznali nowego prezydenta, który już objął urzędowanie. Na mieście rozklejono ostrzeżenie, iż o ile strajkujący nie powrócą do pracy natychmiast, zostaną zwolnieni bezterminowo. Główny wróg Battisty, który rządził w ministerstwie wojny i spraw wewnętrznych, podsekretarz stanu dr. Guitra uciekł z Hawanny na okręcie wojennym. Battista na stanowisko kierownicze w ministerstwie spraw wewnętrznych, wojny i komunikacji zamianował oficerów. Na wyspie Kubie panuje obecnie spokój.

W Portugalji omal nie wybuchł komunistyczny przewrót. Dzięki czujności policji odkryto w stolicy tego państwa w Lizbonie, przygotowania do rewolucji. Uwiadomiony o tem rząd, wyczekał kilka dni, aż w chwili odpowiedniej, to jest w przeddzień wystąpienia, gdy związki robotnicze zamierzały ogłosić strajk generalny, przystąpił do aresztowań przywódców komunistycznych. U aresztowanych znaleziono broń, bomby i kompromitujące dokumenty. Aresztowani zeznali, że należą do partji komunistycznej.

Austrja wystąpiła energicznie do wytępienia u siebie hitleryzyzmu. Pokazało się bowiem, że nawet dowódca sił zbrojnych tego państwa był w stosunkach z Hitlerowcami niemieckimi. Kanclerz Dollfuss zdołał porozumieć się z Anglją i Włochami, które to państwa oświadczyły, że nie dopuszczą do pochłonięcia Austrji przez Niemcy, czyli Anszlusu, którego usilnie pragnie Hitler. Najbardziej sprawą austryjacką zainteresowana jest Mała Ententa, Węgry i Włochy. Mussolini wysłał do Austrji podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Suricha, który przybył do Wiednia i odbył szereg konferencji i rozmów w czasie swego trzydniowego pobytu w stolicy austryjackiej. Konferował również kolejno z posłami przebywającymi w Wiedniu a mianowicie angielskim, francuskim i węgierskim. Dziennikarzom oświadczył, że uzgodnił stanowisko Włoch w sprawie austryjackiej z przedstawicielami mocarstw europejskich Francji i Angji. Włochy, Anglja i Francja zgodni są co do postanowienia, że niepodległość Austrji musi być zachowana za wszelką cenę i wszelkimi środkami. Włoski delegat przekonał się bowiem, że to co dzieje się w Austrji, a mianowicie rozrost hitleryzmu, bierze swój początek w Niemczech.

W Lidze Narodów na obecnej sesji przewodniczy nasz minister spraw zagranicznych Józef Beck, co podnosi powagę i znaczenie Polski na terenie międzynarodowym. Ponieważ francuski minister spraw zagranicznych p. Paul Boncour nie mógł przybyć na otwarcie sesji, wystosował do ministra Becka depeszę, w której wyraził żal z tego powodu. Świadczy to wymownie o zacieśnieniu się stosunków pomiędzy Francją a Polską. Rozmowa jaką miał poprzednio w Paryżu minister Beck z ministrem Paul-Boncourem, jest również dowodem, że polityka Francji prowadzona jest w bliskim kontakcie z Polską. Widzimy, że alarmy jakie wszczęła pewna część pism opozycyjnyjnych, jakoby dążenie Polski do unormalizowania stosunków swych z Niemcami, miały rozluźnić węzeł przyjaźni zadzierzgnięty między Francjąa a Polską, okazały się fałszywe.

Na posiedzeniu Ligi Narodów znajdował się punkt porządku dziennego, który interesował wszystkich członków zgromadzenia. Była to skarga mieszkańców Zagłębia Saary, na teror wywierany przez niemieckich narodowych socjalistów.

Wobec tego jednak, że Niemcy odmówiły wysłania swego przedstawiciela do Ligi Narodów, gdy sprawa Zagłębia Saary będzie poruszona, skarga ta nie da możliwości poruszenia obecnie, wszystkich spraw, związanych z zagadnieniem Saary.

Oczekujemy w okresie obecnej sesji Ligi Narodów zrealizowania się tych sensacyjnych zapowiedzi, o których pisaliśmy w „Głosie Wsi", a mianowicie wstąpienia Sowietów doLigi Narodów. Toczą się o to układy, w których pośredniczy minister francuski Paul Boncour. Jeśli wstąpienie Sowietów do Ligi Narodów stanie się faktem dokonanym, to będzie to wielki cios dla niemieckich rewizjonistycznych zakusów.

Posiedzenie Senatu

Pierwsze w bieżącej sesji plenarne posiedzenie Senatu odbyło się w obecności wszystkich członków gabinetu z premjerem Jędrzejewiczem na czele. Marszałek poświęcił na wstępie wspomnienie pośmiertne ś. p. sen. Stanisławowi Godlewskiemu, a następnie zakomunikował, że 13 grudnia ub. r. sen. Stecki w piśmie, wystosowanem do marszałka, złożył mandat do Senatu.

Zkolei senatorowie Skoczylas, Zaczek, Rdułowski i Ewert referowali projekty ustaw o kredytach dodatkowych, przyjętych poprzednio przez Sejm.

Sen. Rogowicz w imieniu komisji dla spraw zagranicznych referował projekt ustawy o ratyfikacji protokółu między Polską a Czechosłowacją co do interpretacji artykułu 20-go konwencji handlowej między Polską a Czechosłowacją.

Wszystkie projekty ustaw, wygłoszone przez referentów, przyjęto bez dyskusji i bez zmian, poczem posiedzenie Senatu zamknięto. O następnem posiedzeniu senatorowie będą zawiadomieni pisemnie.

Polak burmistrzem rdzennie amerykańskiego miasta

Burmistrzem miasta Brementon w stanie Washington został Polak Władysław Barowski, za którym głosowali sami Amerykanie rdzenni, stanowiący ludność tego miasta. Jest to dowodem, że w Stanach Zjednoczonych Polak może zdobyć stanowisko nawet bez poparcia rodaków, oraz, że ani jego narodowość, ani nazwisko polskie nie przeszkadzają mu w karjerze, jak to niestety wielu jeszcze sądzi rodaków, chorujących na amerykański patrjotyzm. I tak od dłuższego już czasu zaobserwowano wśród Polonji wypadki usuwania nazw polskich z różnych instytucyj finansowych, składów i przedsiębiorstw. Rzecz znamienna, że w chwili, gdy Polacy usuwają nazwy polskie — rdzenni Amerykanie umieszczają napisy polskie na swych instytucjach i przedsiębiorstwach. I tak mamy „Teatry Modiewska„ (tak nazywają Amerykanie Modrzejewską), składy „Polonja", „Kościuszko", „Sobieski" i t. d.

Z FRONTU MORSKIEGO

Polskie boje na Polskiem Pomorzu

Przywodząc na pamięć współczesnych, wszystkie wydarzenia dziejowe, wiążące Polskę z Bałtykiem, nie można nadewszystko pominąć wysiłków zbrojnych, mających na celu obronę naszych morskich wybrzeży.

Minęło lat 200 od czasów bitw toczonych w imię niepodległości na ziemi kaszubskiej; było to szczególnem zjawiskiem, że tam właśnie — około Pucka, Gdańska, rycerstwo polskie z odległych krańców Polski zbroczyło krwią Pomorze, walcząc z Niemcami i wspomagającą ich carską Rosją.

Oto przed laty 201, w 1733 roku, zaczęła się, trwająca prawie trzy lata, wojna o tron Polski po śmierci Augusta II, gdy wódz naczelny ówczesny polski — Jan Tarło, wojewoda lubelski, (później sandomierski), głosił hasła niepodległości, powtórzone później przez wszystkie powstania. Z Polską sprzymierzona była wtedy Francja i Hiszpanja; całe rycerstwo niemieckie i rosyjskie wspierały roszczenia Sasów.

Intrygi dyplomatyczne i słaba wola przedwcześnie zrzekającego się swoich praw, króla Stanisława Leszczyńskiego nie pozwoliły urzeczywistnić się w całej pełni zamiarom wodza polskiego Jana Tarły; niemniej jednakże, po 3 latach bojów, 70 tysięcy rosjan i kilkadziesiąt tysięcy niemców, nie uszczknęło ani kawałeczka polskiej ziemi.

Wśród bojów partyzanckich były wówczas przeważnie pomyślne i większe bitwy, w których byli zwyciężani generałowie von Birkholz, von Schybilsky, von Diema, rosyjski gen. Izmaiłow. Dwa silne starcia zakrwawiły ziemię pomorską: bitwa pod Wuchowem (koło Zęborku, na płd.-zach. od Gdańska) i pod Puckiem.

Ówczesne oblężenie Gdańska, bronionego bohatersko przeciw niemcom i moskalom feldmarszałka Münicko przez gdańszczan, stojących po stronie króla Leszczyńskiego, znane jest z opisów historycznych Kaz. Jarochowskiego; ale opisy b i t w y pod Wuchowem i Puckiem nie są jeszcze dokładnie opisane.

Jan Tarło nadciągnął pod Wuchów z siłą naonczas znaczną, bo 12 tysięcy było regularnego wojska zaciężnego. Rosjanie i Niemcy przeciągali oszukańcze układy, dopóki feldmarszałek von Münich nie nadesłał posiłków atakującemu Polaków gen. Zagrejskiemu. Tymczasem nie przybył na czas, mający wesprzeć wojewodę Tarłę, regimentarz Potocki. Krwawa bitwa trwała blisko 4 godziny i feldmarszałek v. Münich w raporcie przyznawał, że Polacy stawali bardzo mężnie, lecz gdy zaciężni cudzoziemcy zdradzili Tarłę, wówczas konieczny stał się odwrót, dokonany w szyku bojowym w stronę Pucka, gdzie znów przyprawiono wroga o wielkie straty. Ucieczka Leszczyńskiego z Gdańska sprawiła, że działania wojenne przeniesiono w odległe, sandomierskie kraje.

Posągowym mężem był ówczesny polski wódz naczelny Jan Tarło. Współcześni przyznawali, że był on najpopularniejszym człowiekiem w Polsce przez nieledwie pół wieku, górując umysłem i wziętością w narodzie nad królami. Okazuje się z życiorysów ks. Stan. Konarzewskiego i z archiwum Tarłów (w Bibljotece Ordy. Krasińskich w Warszawie), że Jan Tarło, wojownik i mąż stanu, rozwinął także ogromną działalność oświatową: to on dał plan i fundusze na założenie słynnego Collegium Nobilium, kierowanego przez ks. Stan. Konarzewskiego w Warszawie: on również — Jan Tarło — założył pierwszą w Polsce szkołę zawodową rzemieślniczą w swej siedzibie w Opolu lubelskiem.

Takto przed laty 201, wiosną, na kaszybskich polach i mierzejach walczyli Polacy o morze, za wolność, pod wodzą Jana Tarły.

Miłosz Gembarzewski.

Fundusz obrony morskiej

Uchwałą rady ministrów, w celu ujednostajnienia akcji zbiórkowej na budowę okrętów wojennych, został powołany do życia Fundusz obrony morskiej. Gromadzenie środków na cele Funduszu zostało powierzone Lidze morskiej i kolonjalnej, która będzie prowadzić zbiórkę na własny koszt. Fundusz obrony morskiej jest zupełnie odrębny od majątku Ligi, powstaje drogą ofiarności publicznej i nie może być obciążony żednemi kosztami administracyjnemi. Środki Funduszu mogą być użyte wyłącznie na powiększenie naszej floty wojennej.

Zarząd tego Funduszu stanowią: delegat rządu, jako przewodniczący, którym został jen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, kmdr. Ksawery Czernicki, jako zastępca delegata rządu, delegat zarządu głównego Ligi morskiej i kolonjalnej, Jan Dębski, jako zastępca przewodniczącego, oraz członkowie J. E. ks. biskup Chełmiński, ks. dr. Stanislaw Okoniewski, minister Eugenjusz Kwiatkowski, prezes Adolf Bniński, kmdr. por. Karol Korytowski, prof. dr. Stanisław Sumiński Sekretarz zarzadu kmdr.-ppor. dypl. w stanie swoczynku Rafał Czeczot.

Na pierwszem zebraniu zarząd ten został ostatecznie ukonstytuowany.

Na zebraniu tem uchwalono plan organizacji powszechnej i stałej zbiórki na Fundusz obrony morskiej, powzięto zasadnicze uchwały, dotyczące metod wykonawczych tego planu oraz załatwiono szereg spraw, związanych z rozpoczęciem akcji zbiórkowej.

Na zebraniu byli również obecni: prezes zarządu głównego L.M. i K. dyr. Józef Kożuchowski, prezes zarządu głównego L. M. i K. jen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer i dyrektor biura zarządu głównego L. M. i K. Wiesław Czermiński.

Z chwilą powstania Funduszu obrony morskiej, wszystkie dotychchczasowe formy zbiórki na marynarkę wojenną oraz zbiórki na łodzie podwodne, będą zlikwidowane, a sumy przez nie zebrane, będą przelane na F. O. M.

Roboty w porcie gdyńskim w grudniu

W przeciągu miesiąca grudnia ubiegłego roku wykonano w porcie gdyńskim następujące roboty:

W dziale robót hydrograficznych: Na nabrzeżu jugosłowiańskiem ustawiono 220 m. b. skrzyń żel-betowych. W III basenie wewnętrznym wyczerpano ogółem 30.214 m^3 gruntu, z czego 26,708 wyregulowano na nabrz. rumuńskie i czechosłowackie. Torf zaś i muł, jako nieużytki w ilości 3506 m^3 wywieziono do morza.

W dziale robót drogowych: Przy wiadukcie Nr. 2 na nowej drodze okrężnej do Oksywia ułożono poręcze i zabetonowano warstwę wyrównawczą na jezdni.

W dziale budowli naziemnych: W magazynie bawełnianym Nr. 7 w wolnej strefie wykonano wszystkie roboty budowlane, założono kanalizację i instalację wodociągową wewnątrz budynku, pokryto papą daszek nad rampą oraz przystąpiono do zakładania instalacji elektrycznej.

W magazynie drobniowym Nr. 8 na nadbrzeżu Stanów Zjednoczonych ustawiono budynki gospodarcze oraz przystąpiono do robót ziemnych i gięcia zelaza.

Firma „Panterei" wykończyła całkowicie budowę nowego magazynu w II linji nadbrzeża polskiego. Firma „Mewa" prowadziła pracę nad wykończeniem części biurowej nowego magazynu. W chłodni portowej roboty przy budowie IV i V piętra zostały także ukończone za wyjątkiem korkowej izolacji ścian.

Spuszczenie na wodę nowego statku „Lech"

Dnia 15.I został spuszczony na wodę statek Polsko-Bryt. T-wa Okręt. S.A. „Lech", będący w budowie w stoczni angielskiej w New Caste o/Tyne.

W uroczystości spuszczenia i chrztu statku wzieli udział: konsul generalny R. P. w Londynie Hulanicki z małżonką, radca handlowy ambasady R. P. Geppert z ramienia władz towarzystwa — wiceprezes Rady nadzorczej Holden z małżonką i członek zarządu p. Jefrey oraz przedstawiciel zarządu stoczni.

Budowa statku „Lech" jest jednym z etapów naszego programu morskiego, zmierzającego do odnowienia i unowocześnienia obecnego tonażu. Statek ten o nośności ok. 2.000 ton d. w. przeznaczony jest dla linji Gdynia — Gdańsk — Londyn, na której uruchomiony zostanie po ukończeniu budowy na wiosnę b. r. Będzie on zaopatrzony w urządzenia dla pasażerów i zostanie wyposażony w lodownie—chłodnię, dla przewozu eksportowanych z Polski szybkopsujących się artykułów, jak bekony, szynki i nabiał.

Z SEJMU i SENATU

POSIEDZENIE KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ

Kto będzie miał prawo wybierać do Senatu

Pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Wsi" o wszystkich przemówieniach posłów opozycyjnych i większości sejmowej, w których zajęli oni stanowisko „za"lub „przeciw" projektowi nowej konstytucji, opracowanej przez BBWR. W dzisiejszym numerze zdajemy sprawozdanie z dalszego ciągu posiedzenia komisji konstytucyjnej, które odbyło się dnia 18 b. m. Na tem posiedzeniu wicemarszałek Sejmu p. Car przedstawił zebranym posłom tezy statutu „Legjonu zasłużonych" to jest tych obywateli, którzy będą mieli prawo wyboru do Senatu i możność zostania senatorami.

A więc prawo wybierania do pierwszego Senatu, po uchwaleniu nowej konstytucji, będą mieli obywatele odznaczeni orderami Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Prawo piastowania mandatu senatorskiego, mają obywatele posiadający prawo wybieralności do Sejmu. Teza powyższa jest wynikiem uznawanej przez BBWR. zasady — że o uprawnieniach obywatela do wpływania na sprawy publiczne, stanowi tylko wartość jego wysiłku i zasług poniesionych na rzecz dobra zbiorowego. Blok Współpracy z Rządem ze względów formalnych, nie może złożyć jeszcze swego projektu do laski marszałkowskiej, niemniej jednak chce poinformować Sejm, jak sobie tą sprawę wyobraża.

Będzie to oddzielna ustawa, nie konstytucyjna, lecz zwykła, a to dlatego, że koncepcja „Legjonu zasłużonych" może ulec zmianom pod wpływem życiowego doświadczenia. Sposób (procedura) oceny zasług obywatelskich, będzie ujęty w oddzielnym akcie ustawodawczym, którym będzie statut „Legjonu zasłużonych". Czynnik rządowy ani administracyjny nie będzie miał najmniejszego wpływu, ani udziału w kwalifikowaniu obywateli zasłużonych.

Ponieważ ocena zasług człowieka jest niezmiernie trudną, to czynnikiem, który w ostatniej instancji będzie decydował, zostanie Senat, a więc instytucja, która daje należytą gwarancję, że będzie się kierowała pobudkami słuszności i bezstronności. Do „Legjonu zasłużonych" będą należeć nietylko ci, których czyny należą do przeszłości, lecz przedewszystkiem te jednostki, które przodują obecnie lub przodować będą w przyszłości, w pracy dla Państwa, jako wspólnego dobra wszystkich obywateli.

Obywatele którzy zostaną zaliczeni do „Legjonu zasłużonych" nie korzystają z żadnych uprawnień szczególnych, z wyjątkiem prawa wybierania do Senatu. Godność obywatela zasłużonego nadaje Senat na wniosek Kapituły. Nadto do „Legjonu zasłużonych" należą senatorowie. Obywatel zasłużony może być pozbawiony tej godności tylko na mocy wyroku prawomocnego wydanego przez Sąd honorowy „Legjonu zasłużonych". Trzy są organa „Legjonu zasłużonych": 1) Kapituła 2) Komisje kwalifikacyjne 5) Sądy honorowe.

Kapituła składa się z 30 senatorów, wybieranych przez Senat na okres 3 letni. Przewodniczącego i zastępcę wybiera Kapituła ze swego grona.

Komisja kwalifikacyjna urzęduje w każdem województwie i składa się z przewodniczącego i jego zastępców oraz członków mianowanych na okres 3 letni z pośród obywateli zasłużonych. Mianowanie następuje na wniosek przewodniczącego Kapituły. Mianuje marszałek Senatu. Liczbę zastępców przewodniczącego, oraz ilość członków komisji, oznaczy Kapituła „Legjonu zasłużonych".

Uchwały Kapituły i komisji kwalifikacyjnych, zapadają zwykłą większością głosów, przy obecności conajmniej połowy pełnego składu członków. Sądy honorowe „Legjonu zasłużonych" po jednym sądzie na województwo, składają się z prezesów, wiceprezesów i sędziów, z pośród kandydatów wybranych przez zjazdy wojewódzkie „Legjonu zasłużonych". Liczba tych kandydatów będzie trzykrotnie większa od ilości urzedujących sędziów. Mianuje skład Sądu Marszałek Senatu. Sędziowie mianowani są na okres 3 letni.

W zjazdach wojewódzkich biorą udział delegaci, wybrani na zjazdach powiatowych Legjonu zasłużonych.

Na każde 25 zasłużonych obywateli wybierany zostaje na zjazd wojewódzki 1. delegat. W zjazdach powiatowych uczestniczą wszyscy zamieszkali w powiecie zasłużeni obywatele, którzy są wpisani w poczet „Legjonu zasłużonych" przynajmniej od roku.

Jak przeprowadzone będą wybory delegatów na zjazdy wojewódzkie, oraz jak wybierani będą kandydaci na sędziów honorowych określi regulamin „Legjonu zasłużonych" uchwalony przez Senat.

Każdy obywatel, który ma pełnię praw cywilnych i obywatelskich, może zgłosić kandydata do „Legjonu zasłużonych". Zgłaszając swego kandydata musi podać jego życiorys z wymienieniem zasług i pracy na rzecz dobra zbiorowego, dołączając lub wskazując na dowody stwierdzające prawdziwość danych zawartych w zgłoszeniu. Zgłoszenie musi zawierać miejsce zamieszkania kandydata, podpis i miejsce zamieszkania osoby zgłaszającej wniosek, który należy kierować do Senatu, na ręce przewodniczącego Kapituły „Legjonu zasłużonych". Kapituła po otrzymaniu zgłoszenia, postanawia albo wszcząć postępowanie nadawcze, bądź też pozostawia zgłoszenienie bez rozpoznania, jeśli ono nie odpowiada warunkom określonym w statucie.

Jeśli zostanie nadany bieg postępowaniu nadawczemu, Kapituła żąda potwierdzenia przez kandydata prawdziwości danych, zawartych w zgłoszeniu, a po otrzymaniu potwierdzenia, przesyła zgłoszenie wraz z aktami sprawy do Komisji Kwalifikacyjnej tego województwa, w którem zamieszkuje kandydat, ogłaszając równocześnie w gazecie urzędowej o toczącem się postępowaniu.

W ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia, każdy obywatel ma prawo wnieść przeciwko kandydatowi zarzuty do właściwej komisji Kwalifikacyjnej.

Komisja po zbadaniu zawartych danych w zgłoszeniu, odczekawszy 3 miesięczny termin na wnoszenie zarzutów przeciwko kandydatowi, wydaje umotywowaną opinję, którą kończy wnioskiem przyjęcia lub odrzucenia kandydata do „Legjonu Zasłużonych" lub odracza dalsze postępowanie. Opinja o odrzucenie zgłoszenia z powodu braku przymiotów moralnych kandydata, obowiązuje Kapitułę „Legjonu zasłużonych".

Komisja Kwalifikacyjna zasięga opinji o kandydacie u wszelkich władz i instytucyj, u osób, które mogą jej udzielić informacyj, bada akta i dokumenta, a jeśli przeciwko kandytatowi, będą ogłoszene zarzuty, to może za zgodą kandydata skierować sprawę do sądu honorowego, i aż do czasu wyroku wstrzymuje dalsze postępowanie. Orzeczenie sądu honorowego jest wiążące dla Komisji Kwalifikacyjnej.

Po rozpatrzeniu zgłoszenia komisja zwraca akta do Kapituły wraz z opinją i wnioskiem.

Kapituła wówczas albo przedstawi Senatowi wniosek o nadanie kandydatowi godności obywatela zasłużonego, lub postępowanie umorzy, odrzucając zgłoszenie, bądź uzna zgłoszenie za niedojrzałe jeszcze do rozstrzygnięcia, bądź zwróci akta Komisji Kwalifikacyjnej z żądaniem uzupełnienia badań.

Jeśli zgłoszenie kandydatury dotyczy obywatela, który swemi czynami rozsławił imię Polski, albo przez swą powszechnie znaną działalność wyróżnił się chlubnie w pracy na rzecz dobra zbiorowego, to Kapituła może, bez zwracania się do Komisji Kwalifikującej powziąć uchwałę zalecającą Senatowi nadanie takiej osobie, godności obywatela zasłużonego.

Postępowanie umorzone może być wszczęte ponownie, tylko na podstawie nowego wniosku, jednak niewcześniej jak po 5-ciu latach, licząc od daty umorzenia wniosku. Postępowanie odroczone może być wznowione na podstawie danych uzupełniających zgłoszenie.

Jeśli zapadnie uchwała nadania kandydatowi godności obywatela zasłużonego, kapituła składa Senatowi odpowiedni wniosek i wyznacza referenta na plenum.

Senat rozstrzyga o wniosku bez dyskusji. W razie niesprzeciwienia się na plenum wnioskowi przez któregoś z członków Senatu, lub w razie upadku w głosowaniu takiego sprzeciwu, marszałek stwierdza, że Senat nadał kandydatowi godność obywatela zasłużonego, ogłaszając o tem w gazecie urzędowej a przewodniczący kapituły po otrzymaniu protokułu z posiedzenia senatu, zawiadamia obywatela zasłużonego o nadaniu mu tej godności, i wpisuje go do ksiąg Legjonu zasłużonych, przesyłając jego kartę do kartoteki wojewódzkiej „Legjonu Zasłużonych". Wniosek kapituły nie załatwiony przez senat, z powodu uznania zgłoszenia za niedojrzałe do rozstrzygnięcia, może być po uzupełnieniu, ponownie przedłożony senatowi.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Projekt podatku gruntowego w Kieleckiej Izbie Rolniczej

W początkach b. m. odbyło się posiedzenie Sekcji Prawniczo — opinjodawczej Komisji Ekonomicznej Izby. Przedmiotem obrad była sprawa zaopinjowania opracowanego przez Ministerstwo Skarbu projektu ustawy o państwowym podatku gruntowym. Po zreferowaniu przez referenta ekonomicznego K. Byszewskiego głównych zarysów nowego projektu, nastąpiła szczegółowa dyskusja, w wyniku której ustalono wytycze zmian, oraz uwagi do projektu, które znalazły swój wyraz w opinji Izby, przysłanej do Związku Izb i Organizacyj Rolniczych.

W opinji swej Izba, wychodząc z założenia, iż prowadzenie w życie projektu pociągnie za sobą w konsekwencji podniesienie dotychczasowych obciążeń z tytułu podatku gruntowego, zaproponowała ustalenie już w samej ustawie zasady co do stosunku rozpiętości stawek podatkowych, pomiędzy poszczgólnemi klasami żyzności gruntów, w obrębie jednego okręgu ekonomicznego.

Równocześnie — zdaniem Izby — daleko idących zmian wymagałyby niektóre konstrukcje projektu, oparte o sam szkielet mechaniki podatku gruntowego, w sensie dostosowania ich do kierunków rozwoju życia gospodarczego i do wytycznych polityki ekonomicznej czynników rządowych, w szczególności zaś, posiada dla izb rolniczych zasadnicze znaczenie kwestja, stanowiącego podstawę ich budżetów, dodatku do państwowego podatku gruntowego.

Projektowane w ustawie o zmianie niektórych przepisów ustaw, dotyczących danin samorządowych, skumulowanie wszelkich obciążających z tego tytułu warsztat rolniczy ciężarów, w jedno scalone świadczenie, powitane zostało przez sfery rolnicze z dużą ulgą i zadowoleniem. Zchwilą zaś wprowadzenia w życie, wynikających z przepisów art. 31 i następnych projektu, dodatkowych obciążeń na rzecz Izb Rolniczych, czyni się w niezmiernie krótkim odstępie czasu, pierwszy wyłom w przyjętej poprzednio zasadzie.

Obecna norma udziału izb w wysokości 3 proc. zasadniczego państwowego, była szczęśliwem rozwiązaniem tego zagadnienia, zapewniając z jednej strony samoistne podstawy finansowe gospodarki izbowej, z drugiej zaś, nie stanowiąc nowych i widocznych obciążeń dla przeciążonego obecnie warsztatu rolnego. W miarę rozwoju prac izb rolniczych i rozszerzania się zakresu ich działalności, coraz to nowe działy życia gospodarczego wymagać będą fachowej opieki izbowej, postęp zaś w dziedzinie prac nad rozwojem i podniesieniem rolnictwa wyrażać się musi wzrostem wydatków budżetowych, na pokrycie których nie wystarczą preliminowane dotychczas wpływy z 3 proc. udziału w podatku gruntowym.

W momencie jednak, w którym rentować produkcji rolniczej coraz bardziej zanika i kiedy wysiłki czynników rządowych, oraz społeczeństwa, dążą do obniżenia kosztów produkcji i dostosowania innych dziedzin gospodarczych do poziomu rolnictwa, a ustawodastwo wyjątkowe, stara się o obniżenie na poszczególnych odcinkach świadczeń, stanowiących sztywne koszta produkcji warsztatu rolnego, stwarzanie dodatkowych obciążeń byłoby w samej zasadzie swej niemoralne, a w rezultacie sprzeczne z wytycznemi powyższych usiłowań rządowych.

Fakt ten skłania do szukania odmiennych źródeł dochodu i do zwrócenia oczu na inne fundusze, oparte również o wymiar podatku gruntowego, a mianowicie na fundusze samorządu terytorjalnego, pochodzące z dodatku do państwowego podatku gruntowego. W ramach budżetów związków samorządowych, poważne sumy obracane były corocznie na pracę nad rozwojem i podniesiem rolnictwa.

W braku istnienia izb rolniczych nie mogło ulegać wątpliwości, iż spełnienie tych celów przypadło w udziale samorządowi terytorjalnemu z którym współpracowały dobrowolne organizacje rolnicze. Z chwilą jednak kiedy rolnictwo posiada własne, o charakterze publiczno-prawnym, instytucje, stworzone dla realizacji tych właśnie zadań, słusznym staje się postulat, aby prace w dziedzinie rolnictwa nie prowadzone były wielotorowo, lecz by całokształt ich skupił się w rękach, specjalnie w tym celu powołanych, organów fachowych i stojących w zupełności na wysokości zadania. Logicznie więc rzecz biorąc, izby winny przejąć w ramach daniny na rzecz związków samorządowych te fundusze, które oparte o podatek gruntowy, obracane były na cele rolnicze.

Takie postawienie sprawy rozwiązywałoby zagadnienie niepowiększania dotychczasowych obciążeń, oraz samym izbom rolniczym ułatwiłoby niepomiernie pracę w terenie, z punktu widzenia

---

Z wiejskiego podwórka

Jak to cyganicha uzdrowiła krasulę czyli wesoła historyjka ku przestrodze innych

— Jasiek! Jasiek!

Jasiek Kapusta, gospodarz na dziesięciu morgach gruntu we wsi Bidulice, odłożył na to wołanie siekierę, a właśnie zabierał się do naprawy okiennicy, co się do krzty rozleciała, poskrobał się w głowę i ciężkim krokiem ruszył w stronę, skąd głos się rozchodził. Oj! ciężka była dola Jaśka Kapusty od onej nieszczęsnej chwili, kiedy to łońskiego roku w miasteczku, tak się upił, że mu po drodze, śpiącemu w rowie, skradli krowę za którą zapłacił całe trzy stówki. Nie on tu teraz panem na tem gospodarstwie, tylko jego baba Wikta, która go kuniruje a dogaduje bez cały dzień, niby prostemu parobkowi. „Niedorajda, gamoń, pijanica", słyszy bez caluśki dzień od nocy do rana.

— Jaaaaasiek!

— Ady idę! — I Jasiek skierował się do obory, gdzie była Wikta.

— Mógłbyśta temi nozeckami troszkę prędzej przebierać — wsiadła na chłopa Wikta.

—No dyć jestem. A czego ta chcesz znowu? — mruknął Jasiek.

— Widzieliśta ludzie! Ten gamoń jesce się pyta, cego kce od niego. A cóżto nie wies, ze nasza Krasula taka chora, ze ledwie nieboga zipie? Dałam jej to lekarstwo, co zapisał weterynarz i nic jej nie lepiej. Jutro zaraz z rana musisz jechać do miastecka i przywieźć lepszego doktora.

Jasiek na to gadanie Wikty nie odezwał się ani słowa. Na nicby się to i tak nie zdało. Jak Wikta każe, tak być musi i basta. Przecie ona tu teraz panią.

— No obezwij się! Cóż tak stoisz jak ten kloc?

— A cóż mam gadać. Jak krasuli nie pomógł jeden weterynarz, to jej drugi też nie pomoże. Wiadomo, że te dochtory z miastecka to ino patrzą, żeby z biednego człowieka pieniądze wydrzeć i tyle, — odpowiedział Jasiek.

— Oj! Tybyś co mądrego powie dział ośla głowo! — zawyrokowała Wikta. — Szkoda z tobą gadać. Masz jechać do miasta i koniec.

W tej chwili drzwi stajni uchyliły się i stanęła w nich sąsiadka Tomaszowa Zazulina.

— No, jak tam wasej krasuli? — zapytała od proga.

— Nic ta nie lepiej. Juz nawet nie ma sił nieboga, trzymać się na własnych nogach.

— A cóż powiedział wenterynarz?

—Ano nic. Pokiwał głową, zapisał jej jakiesik lekarstwo, zabrał pieniondze i pojechał, a krasula jak chora tak chora. Jasiek jedzie jutro rano do miasta, po samego starszego weterynarza.

— Jabym ta całkiem inacej zrobiła, gdybym była na wasem miejscu, — odpowiedziała sąsiadka. — Co tam dochtory! Wiadomo, ze nic nie wiedzą co i jak. Przyjechali tu właśnie do sąsiedniej wsi cyganie i jest między niemi jedna stara, straśnie mądra cyganicha, co umie i uroki odcyniać i choroby zamawiać i gotować przeróżne zioła. Zawołajciez ją do wasej krasuli a zoba-

ekonomicznego zaś, nie byłyby pozbawione poważniejszych oszczędności, na skutek podporządkowania jednolitemu kierownictwu i reorganizacji, dotychczasowego aparatu.

Stosownie do podanych wyżej wytycznych, Izba zaproponowała szereg poprawek do poszczególnych artykułów projektu.

Z Kieleckiej Izby Rolniczej

W ostatnim tygodniu odbył się szereg posiedzeń w Izbie Rolniczej

W dniu 8 stycznia obradował Zarząd Izby nad sprawami preliminarza na rok gospodarczy 1934/35. Zarząd rozpatrzył kolejno poszczególne działy prac izbowych, ustalając wysokość wydatków rzeczowych i uposażenie personelu fachowego. Po dokonaniu zmian w preliminarzu w myśl zleceń Zarządu, preliminarz zostanie z końcem b. miesiąca przesłany do komisji finansowo-budżetowej.

W związku z budżetem, Zarząd rozpatrzył ponadto szereg spraw subwencyjnych, oraz bieżące kwestje biurowe.

Dnia 9 b. m. miało miejsce pierwsze konstytucyjne posiedzenie Komisji Produkcji Roślinnej. Obrady zagaił Prezes Izby p. Tomasz Kozłowski poczem Komisja wybrała na przewodniczącego prof. U. J. dr. Józefa Przyborowskiego. W dalszym ciągu zebrania ustalono podział komisji na podkomisje: owocarnie warzywniczą, doświadczalną, ochrony roślin, meljoracyj rolnych i leśną oraz powołano kooptantów. Między innemi do współpracy w poszczególnych podkomisjach zostali zaproszeni pp. prof. U. J. Dr. Rouppert i prof Gorjaczkowski z Warszawy. P. inż Jarosław Tymowski z ramienia Biura Izby odczytał projekt preliminarza budżetowego W-łu Produkcji Roślinnej, informował zebranych o dotychczasowych pracach danego resortu oraz o wytycznych na rok budżetowy 1934/35.

Ustalono między innemi położyć specjalny nacisk na sprawy łąkarskie.

Dnia 10 stycznia odbyło się konstytuujące zebranie Komisji Produkcji Zwierzęcej. Zagaił zebranie Prezes p. T. Kozłowski poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego i jego zastępcy. Przewodniczącym honorowym wybranym został prof. U. J. dr. Roman Prawocheński zaś przewodniczącym — zastępcą r. August Łempicki. W dalszym ciągu obrad zebrania, powołano następujące podkomisje: a) hodowli koni, b) hodowli bydła. c) hodowli trzody chlewnej, d) hodowli owiec, e) hodowli drobiu, f) hodowli ryb, g) hodowli pszczół. Pozatem dokonano wyboru kooptantów i ustalono skład personalny poszczególnych podkomisyj.

Z wyczerpującej dyskusji nad programem prac Komisja powzięła rezolucję w kierunku udziału zainteresowanych hodowców w kosztach zakupu reproduktórów oraz co do rozszerzenia pojęcia „kierunek orjentalny konia" również na konia remontowego z dążeniem do organizowania kół hodowlanych. Ponadto Komisja wyraziła pogląd, iż wszelkiemi szczegółami pracy i sprecyzowaniem warunków ich wykonania winny się zająć poszczególne podkomisje, które będą musiały zwrócić uwagę również na kwestję zbytu, kontroli wydajności, form organizacyjnych i t. p.

W dniach 15 i 16 odbył się ogólno wojewódzki zjazd instruktorów O.T O i K.R., oraz agronomów powiatowych. Otwierając zjazd, prezes Kieleckiej Izby Rolniczej w dłuższem przemówieniu zaznajomił zebranych z aktualnemi zadaniami wsi, zrzeszeń dobrowolnych i samorządu gospodarczego.

Prelekcję na tematy meljoracji oraz pielęgnacji łąk i pastwisk wygłosili pp. prof. inż. M. Czerwiński z Krakowa, inż. Lentz, i inż. Jankowski, zaś na tematy nawozowe pp. inż. Łaguna z Chorzowa, inż. Nowak z Krakowa.

P. inż. Jarosław Tymowski z ramienia biura Izby ujął w krótkiem przemówieniu wytyczne prac z zakresu produkcji roślinnej, zaś zamykając zjazd w drugim dniu obrad dyrektor inż. Ludwik Śląski zaznajomił zebranych z całokształtem prac Kieleckiej Izby Rolniczej.

Rezultatem zjazdu było silniejsze nawiązanie więzi organizacyjnych Kieleckiej Izby Rolniczej z pracownikami terenu i zwrócenie ich uwagi na bieżące zagadnienia gospodarcze.

Jednocześnie uzgodniono przy współudziale przedstawicieli Państwowych Zjednoczonych Fabryk Azotowych, sposób racjonalnej propagandy nawozów sztucznych.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 25.I

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica—18.00—18,25 żyto—12.50—13, jęczmień 11-11.50, owies-10.50-11.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 8. otręby pszenne—9—10, sieczka—6. koniczyna-9.

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 49 gr.
100 guld. holenderskich 358 zł. 65 gr
1 funt szterlingów 29 zł. 10 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 85 gr.
100 franków szwajcarskich 172 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 39 gr.
100 koron szwedzkich 155 zł. 50 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 43 gr.
100 lirów włoskich 46 zł. 80 gr.
100 marek niemieckich 205 zł.

---

cycie ze ją ze słabości wylecy.

— O moiściewy Tomaszowa, a Bóg wam zapłać za dobrą radę. Zaraz tam po nią pośle Wojtka — zawołała Wikta.

— Oj głupie, głupie baby: — wtrącił się Jasiek do rozmowy — co w takie cygańskie czary wierzycie. Ja tam idę po doktora. Zawdy on ta ma więcej rozumu od was.

— Jak uważacie — odpowiedziała obrażona sąsiadka. — Chciałam ino wasego dobra. — I Tomaszowa z godnością powróciła do swej chałupy.

Po odejściu sąsiadki nowa burza spadła na głowę Jaśka.

— A tyś straśnie mądry! Gębeś rozpuścił jak nieprzymierzając wrota i jesce obrazasz Tomaszową, która z dobrem sercem i radą przychodzi. Gadaj se co chces a ja i tak pośle po starą cyganichę!

— A ja pojadę po doktora! — krzyknął rosierdzony Jasiek.

— A jedź ze se jedź po dochtora. Zanim z nim przyjedzies będzie nasa krasula zdrowa — mrukneła do siebie kobieta.

Jak sobie baba uplanowała, tak też i zrobiła. Jasiek zaraz po śniadaniu zaprzągł konie i pojechał do miasta a Wikta w te pędy posłała Wojtka do obozowiska cyganów po starą cyganichę. Nie upłynęło wiele czasu, kiedy w obejściu Kapustów zjawiła się stara, zgarbiona postać cyganichy z obliczem pokrytem gęstą siecią zmarszczek, z nosem zakrzywionym, jak dziób ptaka. Z pod brudnej szmaty na głowie wychylały się warkocze siwych włosów. Spoglądały na świat złe i przenikliwe oczy.

— No gospodyni, wołaliście mnie, to przyszłam, — zaskrzeczała cyganicha.

— To wy jesteście matka cyganów, co umie zamawiać choroby? — zapytała Wikta.

— Matka cyganów,, skrzypiała stara dalej. — Tak, to ja jestem, pokażcie mi chorą krowę.

Biedna krasula czuła się jeszcze gorzej niż poprzedniego dnia. Leżała na ziemi a ciężki oddech wydobywał się jej z pyska.

Cyganicha przez krótką chwilę przyglądała się chorej krowie i zawyrokowała.

— Tu może pomódz tylko wielkie zaklęcie i czary świecącego złota. Żadne leki nie pomogą ani medycyny, ani nawet mądry doktór, po którego wasz mąż pojechał, nie ma środków na tę słabość. Czego więc właściwie chcecie?

— Ano proszę was pieknie, pani matko, pomóżcie biednemu zwierzęciu. A dyć to najpiękniejsa krowa w całej wsi! Szesnaście litrów mleka daje. Dostałam za nią przecie nagrodę. Ino pomóżcie a zapłacę chętnie.

— To będzie kosztowało 20 złotych— odpowiedziała po namyśle cyganicha, — ale musicie wszystko zrobić co powiem i rozkażę, bo inaczej wszystko na nic.

— O, niczego nie pożałuję, ani pieniędzy, ani poczęstunku, żeby ino krowa wyzdrowiała — zawołała Wikta, przejęta cała wiarą w wyższą siłę starej czarownicy.

— A teraz chodźcie ze mną do chałupy — zakomenderowała cyganka.

Gdy się obydwie kobiety znalazły w izbie, cyganicha rozglądała się dookoła i zapytała:

— Najpierw mi powiedzcie, czy w chałupie niema jakiego chłopa.

— Nie uświadczy żadnego. Mój stary poszedł do miasta, a parobek w polu.

— No, to dobrze, bo mężczyzna przeszkadza w czarach. Macie gospodyni poświęcane świece?

GOSPODARSTWO



Przypomnienie o zimowych pracach w sadzie

Już w kilku poprzednich numerach „Głosu Wsi" pisaliśmy o przeprowadzaniu różnych prac sezonowych w sadzie. O konieczności przeprowadzenia tych prac w naszych wiejskich sadach przypominać należy ich posiadaczom jaknajczęściej, a przypuszam nawet, że, gdyby przypomnienia takie drukowane były w każdym numerze „Głosu Wsi" — to i tak nie byłoby jeszcze zawiele. Wszak wystarczy przejechać przez wieś w której mieszkańcy pozakładali nawet wiele sadów i zakładają w dalszym ciągu jeszcze coraz więcej, a zobaczymy jak mała ilość tych sadów otoczona jest pieczą rąk ludzkich. Większość sadów pozostawiona jest od chwili ich założenia na Bożej łasce — zbiera się z nich tylko owoce, gdy obrodzą.

Wydzierżawia się je z roku na rok żydom sadownikom, lecz nie robi się w nich kompletnie nic.

Często narzeka się jeszcze, że za mało rodzą, lub że rodzą owoce kiepskie. Jest jeszcze wiele takich wsi, gdzie wogóle nikt nic w żadnym sadzie jeszcze nie zrobił.

I chcą, by sady te rosły, rodziły dobre owoce i dawały dochody.

Sady pozostawiono bez należnej im opieki ludzkiej, często dziczeją, a przedewszystkiem wcześnie się starzeją i giną. Tyle sadów na wsi przedwcześnie ginie, gdyby w nich uprawiano i nawożono ziemię, przecinano i formowano korony drzew, skrobano pnie i konary z łuszczącej się kory, bielono wapnem, prowadzono walkę z chorobami i szkodnikami, opryskiwano drzewa i t. p. — to sady te o wiele dłużej by istniały, a rodziły owoców dużo, owoce byłyby dorodne i smaczne. Właściciele z z sadów tych czerpaliby znacznie większe dochody.

Jeśli zatem chcecie przedłużyć istnienie sadów waszych, które rodzą wam owoce i zbierać z nich przez długie lata wiele i ładnych owoców — to wykonujcie w nich koniecznie wszystkie te prace sezonowe o których było już w „Głosie Wsi" wiele razy pisane.

A teraz właśnie jest sezon na wykonanie prac zimowych w sadzie i dlatego o nich przypominam.

Prace te polegają na: przecinanie koron drzew, usuwaniu wilków i odrostków, usunięciu przez skrobanie łuszczącej się kory z pni i konarów drzew, prowadzeniu walki z wszelkiemi chorobami i szkodnikami drzew, przez obieranie ich z drzew i niszczenie i przez opryskiwanie drzew 10 proc. karbolineum sadowniczem, oraz mlekiem wapiennem.

A przecież teraz mamy dużo czasu wolnego w gospodarstwie, więc zabierajmy się do wykonania tych prac w sadzie. Korony drzew starszych przeciąć tak, by wyciąć z nich: wszystkie gałęzie suche, chore, nadłamane, wzajemnie się obcierające oraz te, które wytwarzają zgęszczenie korony, wyciąć również wszelkie wilki, to jest pojedyńcze pędy silnie rosnące na konarach i gałęziach korony. Korona drzewa powinna być tak przecinana, by każda gałąź i gałązka miała miejsce gdzie się rozrastać, by miała dostateczny dostęp powietrza i światła słonecznego, wtedy tylko będzie dobrze się rozrastać i wytwarzać wiele pączków kwiatowych, a rodzić owoce dorodne i smaczne.

Pnie i konary drzew pooczyszczać z mchów i porostów i łuszczącej się kory — przez skrobanie.

Wszelkie znajdujące się na pniach, konarach i gałęziach rany większe, powstałe przez uszkodzenia czy wycięcia gałęzi, zasmarować maścią ogrodniczą. Wiszące na pędach i gałęziach drzew suche zwinięte liście, oprzędy i kokony pozbierać i spalić.

Podczas zupełnej odwilży, dla lepszego i dokładniejszego wyniszczenia wielu chorób i szkodników drzew owocowych, opryskać dokładnie drzewa za pomocą specjalnego opryskiwacza 10 proc. rozczynem karbolineum sadowniczego. Spryskiwanie drzew tym roztworem można stosować tylko w czasie zimowego spoczynku drzew i podczas zupełnej odwilży.

W czasie, gdy pączki drzew zaczynają już nabrzmiewać opryskiwanie tym roztworem jest dla nich szkodliwe.

Opryskiwacz do opryskiwania drzew powinien posiadać każdy właściel sadu, gdyż wtedy tylko może skutecznie pasorzyty i choroby drzew usunąć.

Opryskiwacze takie nie są dziś tak kosztowne i nabyć je można nawet po niskich cenach.

Przypominamy wam, że zimowy okres spoczynku drzew owocowych w którym jedynie można wykonać powyżej podane prace jest krótki, bo jeszcze kilkotygodniowy, więc z wykonaniem tych prac trzeba się spieszyć, a nie odkładać na później.

Wł. Malawski
instruktor ogrodnictwa

Gospodyni wyciągnęła ze skrzyni gromnicę, a tymczasem stara cyganka wydobyła z za pazuchy zatłuszczony, brudny skórzany worek.

— Tu do tego worka — objaśniła — mają przyjść wszystkie pieniądze, jakie się tylko w chałupie znajdują, wszystkie rzeczy, które macie ze złota, albo srebra. Zapowiadam, że musicie jak pod przysięgą, wszystko powyciągać co macie schowane, najmniejszy nawet pieniądz, bo od tego zależy, czy krowa ozdrowieje.

Gospodyni przeżegnała się z namaszczeniem, podniosła dwa palce w górę i z rozmaitych skrytek poznosiła co tylko miała drogocennego. A więc książeczkę kasy oszczędności i dwie setki, co akuratnie miały iść na zapłacenie raty w banku i wszystkie drobniejsze pieniądze i swój złoty krzyżyk, a także trzy sznurki korali z trzema złotemi dukatami, co jeszcze nieboszczka matka po swej babce odziedziczyła. Nawet z palca zdjęła obrączkę złotą i srebrny pierścionek z czerwonem oczkiem i wszystko to złożyła do skórzanego worka cyganki. Cyganicha zawiązała worek skórzanym rzemykiem, mrucząc przytem jakieś zaklęcia i wreszcie rzekła:

— Skoroście rzekli prawdę i złota niema w waszej chałupie, to wszystko będzie dobrze. Poświęcona gromnica odpędzi złe duchy, które przeszkadzają zaklęciu, a złoto wyciągnie chorobę z waszej krowy. Chodźcie ze mną teraz do stajni

Pierwsza kroczyła cyganicha, niosąc skórzany woreczek wraz z całym dobytkiem Kapustów, a za nią Wikta z zapaloną gromnicą, cała przejęta powagą chwili. W stajni pochyliła się cyganicha nad chorą krową, wymawiając jakieś tajemnicze zaklęcia i pociągając workiem ze złotem po całem ciele zwierzęcia. Wikta stała na straży u drzwi stajni z zapaloną świecą, broniąc wejścia złym duchom. Na zakończenie, ciągle wśród uroczystych zaklęć, zawiesiła cyganka worek na wysokim kołku i powiedziała:

— Tu na tem miejscu musi wisieć ten worek aż do jutra rana, dopóki słońce nie zejdzie. Żaden człowiek niema prawa go się tknąć, bo inaczej wszystkie czary pójdą na marne. Jutro rano krowa wasza będzie zdrowa i wesoła, bo złoto ma wielką siłę, od tej chwili aż do jutra. Krowie nie dawajcie już ani jeść ani pić, bo to się sprzeciwia zaklęciu. A teraz wypłaćcie mi moich 20 zł. i zostańcie z Bogiem.

Wikta nie miała dość słów, żeby podziękować starej cygance. Oprócz 20 zł. dołożyła jej jeszcze pół bochenka chleba, spory kawał słoniny i świeżutki serek.

Coś koło południa wrócił Jasiek Kapusta z miasta.

— Nie zastałem starszego weterynarza, bo kajsik pojechał, i będzie dopiero jutro rano u nas.

— Ooo, już ta będzie niepotrzebny — odpowiedziała z dumną Wikta. — Była stara cyganicha, odczyniła czary i krasula na jutro będzie zdrowiusieńka.

Jaśka stropiła ta wiadomość. Ale go cosik tknęło, poskrobał się w głowę i pyta:

— No, no, czy aby napewno?

— Na to mogę przysiąc. To straśnie mądra znachorka!

— No to chyba z djabłem trzymo i z nieczystym duchem. Ej, kobieto, żeby nam nie napętała jeszcze czego złego.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Nowi posłowie na miejsce skazanych przez sąd

Główna komisja wyborcza ustaliła nazwiska posłów, którzy wchodzą do Sejmu w miejsce skazanych wyrokiem brzeskim posłów: Barlickiego, Ciołkosza, Dubois, Kiernika, Liebermana i Witosa. Do sejmu wejdą pp.: Ludwik Kulczycki, profesor Szkoły Nauk Politycznych (NPR), Maciej Rataj, b. marszałek sejmu i Józef Steinhof, rolnik (Kl. Nar.) Adam Kuryłowicz, prezes Zw. zaw. kolejarzy (PPS), oraz dwaj posłowie wybrani z listy Centrolewu, którzy jednak wejdą do klubu BB Są to posłowie Roman Janowski, księgarz i Marjan Cieplak, nauczyciel.

Złodzieje i radjo

Przechodzący przypadkowo torami dwaj wywiadowcy policji rówieńskiej, posłyszeli muzykę. Z początku nie mogli się zorjentować, skąd pochodzi. Jakież było ich zdziwienie — gdy stwierdzili, że to gra radjo w jednym z wagonów. Antena była przeciągnięta dosyć nisko nad ziemią między parkanem a wagonem.

Zainteresowani tym faktem wywiadowcy weszli do wagonu i tu znaleźli dwu znanych złodziei Anastazego Kotka i Zygmunta Kownackiego, którzy urządzili sobie mieszkanie w wagonie kolejowym, zakładając radjo. Nie byli nawet tak ostrożni, żeby postarać się o słuchawki, lecz założyli głośnik. Obaj są poszukiwani przez policję a radjo skradli we wsi Zofjówce pow. dubieńskiego u nauczyciela szkoły powszechnej Kalitczuka. Również znaleziono u nich naczynia stołowe i szereg innych rzeczy skradzionych na terenie Wołynia, między innemi kielich cerkiewny. Obu zaaresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Tysiące ofiar ludzkich jako żniwo trzęsienia ziemi w Indjach

Indje nawiedziło straszne trzęsienie ziemi, lecz dopiero teraz nadchodzą z Indyj dokładniejsze dane, które dają obraz olbrzymiego zniszczenia, wyrządzonego przez to trzęsienie ziemi. Tak zw. „Ogród Indyj", a mianowicie północny obszar prowincji Bihar jest zupełnie zrujnowany.

Na przestrzeni setek mil widnieją zniszczone doszczętnie pola i zgliszcza

Miasto Muffazarpur, liczące 50.000 mieszkańców, uległo prawie, że zrównaniu z ziemią.

Ten sam los spotkał Monghyr, liczące 36.000 mieszkańców.

Zniszczeniu uległy znaczne plantacje cukru w okolicy Muffazarpur, który był ośrodkiem produkcji cukrowej.

Dotąd nie ogłoszono żadnej oficjalnej listy zabitych, których liczbę trudno jest ustalić. Według obliczeń nieoficjalnych, liczba ofiar sięga 18.000.

W ministerstwie dla spraw Indyj w Londynie wyrażają nadzieję, że obliczenia te są przesadzone, niemniej przeto wyraźna jest obawa, iż trzęsienie ziemi pociągnie za sobą przeszło 10000 ofiar.

Lotnicy, którzy w towarzystwie obserwatorów wylecieli, celem dokonania rekonensansu nad zniszczonemi obszarami, opowiadają o widocznem z samolotów zniszczeniu. W wielu miejscach, gdzie znajdowały się osiedla ludzkie, dziś widnieją olbrzymie połacie wody.

Na polach i drogach leży moc trupów ludzkich i zwierzęcych.

Według ostatnich danych, liczba ofiar trzęsienia ziemi w Indjach północnych wynosi conajmniej 2000 zabitych i zgórą 10.000 rannych.

W samem Muffazarpur, liczba zabitych w tem mieście w czasie trzęsienia ziemi przewyższa 300 osób. Policja przy pomocy obywatelskich drużyn ratowniczych śpieszy z pomocą rannym. Miejscowy szpital przepełniony jest rannymi, leżącymi pokotem jeden koło drugiego. W okolicach szpitala słychać rozdzierające krzyki i jęki rannych.

Według otrzymanych tutaj wiadomości, dwa szpitale w Darbnangha zawaliły się, grzebiąc pod gruzami około 400 chorych. Zdołano ocalić tylko jednego.

Zawaliły się również pałace maharadży i jego brata.

Wywłaszczenie w Meksyku wielkiej własności ziemskiej

Donoszą z Meksyku, że kongres narodowy meksykański zatwierdził ustawę o reformie rolnej, która ma być przeprowadzona w ciągu lat 6-ciu.

W myśl ustawy, wielkie obszary ziemi w łącznej powierzchni kilku miljonów hektarów, znajdujących się w rękach wielkich właścicieli dóbr, tak Meksykanów jak cudzoziemców, mają być oddane włościaństwu. Obecni właściciele tych ziem będą odszkodowani przez państwo.

— Ano zobaczymy. Chodź, a spojrzyj. Może ta nasza krasula już se po stajni ugania.

Szybkim krokiem pospieszyli oboje do stajni. Jaśkowi odrazu rzucił się w oczy worek wiszący na belce.

— A cóż to za worek?

— O rany — wrzasnęła Wikta — tylko nie ruszaj! Do jutra rana nikt się go tknąć nie śmi; bo to są czary co mają uzdrowić naszą krowę.

Jasiek spojrzał na krowę. Leżała, ciężko dysząc, nie wyglądała ani lepiej ani gorzej.

— Ano kto wie może te czary pomogą — pomyślał sobie chłopisko i zabrał się do roboty.

Na drugi dzień, ledwo słonko weszło, Jaśka poderwało z legowiska i poniosło do stajni.

— Wikta! Wikta! — rozległo się po chwili wołanie. — A chodźże haw! Już się czary spełniły!

Wikta mało nóg nie połamała, lecąc co ino tchu do stajni. Lecz, jaki ją zawód czekał! Biedna krasula leżała martwa i zimna.

Głośny lament Wikty sprowadził wszystkie sąsiadki, które poczęły na wyścigi pocieszać a żałować, co tylko powiększało jej boleść po stracie ukochanej krasuli.

Cosik koło południa przyjechał weterynarz z miasta, a stwierdziwszy śmierć na skutek ostrego zapalenia płuc, orzekł, że krowa zdechła już przed paru godzinami i rozkazał zakopać mięso do ziemi.

— Masz teraz twoje cygańskie czary głupia babo — zawołał Jasiek wściekły ze złości. — I krowę djabli wzieli i mięso na nic!

— A cóż to za czary — zapytał weterynarz.

Wikta wśród szlochów i jęków opowiedziała wszystko.

— Oj ludzie, ludzie, jacyście wy łatwowierni, że tak dajecie się oszukiwać tym krętaczom cyganom! — zawołał doktór. — No możecie teraz zdjąć swój worek z pieniądzmi. Czary się już skończyły.

Rozcięto rzemyk, lecz — o zgrozo! — zamiast pieniędzy, złota i korali zobaczyli w worku kupę kamieni.

Jaśka aże coś zaparło pod sercem. Wikta zaś, jak nie wrzaśnie, jak się nie rzuci na worek i dalejże szukać między kamieniami pieniędzy i złota. Ale nadaremnie, śladu nawet nie było z tego wszystkiego, co w swej łatwowierności powkładała ubiegłego dnia na rozkaz cyganki do worka. Już i weterynarz odjechał, Jasiek kajsik poszedł, a biedna Wikta długo jeszcze płakała i lamentowała nad utraconym dobytkiem i krową.

Dano znać do policji, która udała się natychmiast do lasu, gdzie wczoraj obozowali cyganie, ale już śladu po nich nie zostało. Wywędrowali w niewiadomym kierunku.

O tego czasu zmieniły się znowu role w chałupie Jaśka Kapusty. Skwitowali się z Wiktą. A gdy mu Wikta przypomni kiedy ukradzioną krowę, odpowiada jej odrazu, że się znajdzie razem z pieniędzmi, które włożyła do worka cygance.

Wikta jednakże nie może ani rusz przeboleć straty a najbardziej to jej wstyd, że nie może przy niedzieli zawiesić na szyji swych pięknych korali, z których tak była zawsze dumna. Jaśkowi zaś to nic nie szkodzi. Maszeruje dumnie koło swej baby, lub głośno huka po całym obejściu. Bo znowu on jest teraz tu panem i gospodarzem.

Arbuz.

Kronika

STYCZEŃ 1934 ROK
(ma dni 31)

Kto w zapusty dużo skacze, —
ten w przednówku często płacze.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

28 niedziela — Karola — Obj. św. Agnieszki
22 poniedziałek — Franciszka Salezego
30 wtorek — Martyny p. — Sabiny
31 środa — Piotra z Nolasko

Luty
(ma dni 28)

Gdy na Gromnicę roztaje —
rzadkie będą urodzaje.

1 czwartek — Ignacego — Brygidy
2 piątek — Oczyszczenie N. M. P.
3 sobota — Błażeja b. m.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
28	7 g. 4 m.	16 g. 11 m.	13 g. 41 m	6 g 8 m
29	7 „ 3 „	16 „ 12 „	14 „ 49 „	6 „ 39 „
30	7 „ 1 „	16 „ 14 „	16 „ — „	7 8
31	7 „ — „	16 „ 16 „	17 „ 12 „	7 „ 22 „
1	6 „ 59 „	16 „ 17 „	18 „ 29 „	8 „ 10 „
2	6 „ 58 „	16 „ 19 „	19 „ 49 „	8 „ 30 „
3	6 „ 57 „	16 „ 20 „	20 „ — „	8 „ 56 „
Nów dnia 29 stycznia				

Z RADOMSKIEGO

Nowiny z Wacyna

W dniu 16 stycznia, wtorek, rozpoczął się w szkole Rolniczej w Wacynie 10-ciodniowy kurs społeczno - gospodarczy dla byłych wychowanków szkoły. Kurs ma na celu skontrolowanie wiedzy rolniczej kursistów, uzupełnienie jej aktualnemi zagadnieniami i naktywnienie absolwentów dla kultury wsi.

W kursie bierze udział 80 wychowanków. Ponieważ o kursie damy obszerniejsze sprawozdanie, tymczasem ograniczamy się do podania kilku danych statystycznych:

Kursiści pochodzą z ubiegłych 8 lat istnienia szkoły. Uczniowie z 1933 roku nie uczestniczą w kursie. Poniższy wykaz najlepiej ilustruje pod tym względem skład kurzu.

Rok ukończenia szkoły	ilość kursistów
1924	3
1925	1
1927	2
1928	3
1929	5
1930	17
1931	22
1932	27
	Razem 80 kursisów

Poniżej podajemy wykaz imienny kursistów według gmin powiatu radomskiego, który daje bardzo ciekawy obraz pomieszczenia na terenie powiatu absolwentów przybyłych na kurs.

Gmina	Ilość z gminy	Nazwisko i imię
BIAŁOBRZEGI	1	Pytko Franciszek
BŁOTNICA	1	Hernik Stefan
GĘBARZÓW	—	nikt
GZOWICE	2	Deja Franciszek, Malarczyk Jan
JEDLIŃSK	7	Ptasiński Mikołaj, Jankowski Józef, Piwoński Jan, Rdzanek Piotr, Kociński Leon, Borowski Jan, Potera Jan
KOWALA	—	nikt
KOZŁÓW	2	Mosionek Franciszek Hernik Jan
KUCZKI	5	Mąkosa Piotr, Rojek Leon, Mąkosa Jan, Nadolski Franciszek Adach Stanisław
OROŃSKO	3	Ziętkowski Stanisław Ziętkowski Feliks, Pszczoła Władysław
POTWORÓW	1	Hernik Maciej
PRZYTYK	12	Stępień Józef Midzio Maciej, Górka Józef, Witasek Józef, Machałski Wacław, Starzyński Władysław, Gajewnik Władysław, Cieślak Jan, Midzio Jan, Korgul Władysław, Kwietniewski Józef, Szczytowski Józef
RADOM	1	Bieńkowski Stanisław
ROGÓW	4	Zieliński Jan, Gołosz Stanisław, Meciejczak Stefan, Warso Wincenty
RADZANÓW	2	Jastrzębski Józef, Miros Stanisław
SKARYSZÓW	11	Kossowski Kazimierz Wilkowski Bronisław Kwaterkiewicz Władysław, Sobania Władysław, Żak Jan, Budzyński Jan, Łagowski Eugenjusz, Wilk Stanisław, Korycki Feliks, Piwoński Jan, Kupidura Jan
STROMIEC	2	Wróblewski Wincenty, Bolek Jan
WIELOGÓRA	4	Kociński Stanisław, Ziółek Józef, Wieczorek Antoni, Starzyński Antoni
WIENIAWA	—	nikt
WIERZBICA	—	nikt
WOLANÓW	9	Włodarski Józef, Siekański Stanisław, Kossowski Józef, Żmuda Franciszek, Owczarek Adam, Kotowski Roman, Siara Jan, Ziomek Józef
ZAKRZÓW	5	Langier Stefan, Mordka Adam, Głogowski Władysław, Mastalarek Stanisław, Tyczyński Stanisław

Walne zebranie członków Spółdzielni Rolniczo - Handlowej

W dniu 14 stycznia rb. w dużej Sali Sejmiku Radomskiego, przy ulicy Sienkiewicza 5, odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu z odpowiedzialnością ograniczoną. Zebranie zostało zwołane na żądanie Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Warszawie, zgodnie z art. 31 statutu. Obecnych 130 udziałowców.

Zebranie zagaił prezes Zarządu Spółdzielni Rolniczo Handlowej p. Gumowski Stanisław, przewodniczył sekretarz Wydziału Powiatowego p. Paszkowski Jan. Do prezydjum zaproszono na asesorów pp.: Gołębiowskiego Adamą z Jedlińska i Gajosa Stanisława z Przytyka, na sekretarza Pietrzyka Szczepana z Wolanowa.

Porządek dzienny obrad Nadzwyczajnego Walnego zgromadzenia:

1. Zagajenie, wybór prezydjum i odczytanie regulaminu obrad.
2. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu z działalności za czas od 1 stycznia 1933 r. do 1 listopada 1933 r.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
5. Odczytanie protokułu z lustracji i listu polustracyjnego Zwiazku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych.
6. Zmiana artykułu 15 i artykułu 24-go statutu Spółdzielni.

W związku ze zmianą artykułu 24-go statutu odwołanie dotychczasowej Rady Nadzorczej i wybory nowej Rady Nadzorczej.

8. Plan pracy na najbliższą przyszłość.
9. Wolne wnioski.

Do punktu 2. Protokuł z ostatniego Walnego Zgromadzenia odczytał członek Zarządu p. Dumania Paweł.

Do punktu 3. Sprawozdanie z działalności Spółdzielni wygłosił prezes Zarządu Spółdzielni p. Gumowski Stanisław.

Do punktu 4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej wygłosił p. Tuszko Juljan, odczytując 2 protokuły z dokonanych w swoim czasie rewizji Spółdzielni.

Do punktu 5. Protokuł z lustracji i list polustracyjny Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych odczytał obecny na zebraniu Dyrektor tegoż Związku p. Zakrzewski, udzielając jednocześnie fachowych rad i wskazówek, prowadzących Spółdzielnię na drogę rozwoju ku pożytkowi nietylko członków, ale wogóle rolników całego państwa.

Nad sprawozdaniami Zarządu Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej oraz protokułem z lustracji i listem polustracyjnym wywiązała sie szeroka dyskusja, w której zabierali głos w różnych sprawach pp. Jan Paszkowski, Kacprzak Stan., Smoliński Bol.. Gołębiowski Adam, Wesołowski Józef, Hernik, Gajcs i wielu innych.

Po wyjaśnieniu zaczepionych w dyskusji spraw, wyjaśnień udzielił p. Gumowski Stanisław — prezes Zarządu Spółdzielni i dyrektor Związku Rewizyjnego p. Zakrzewski.

W dalszym ciągu obrad do punktu 6. Zmiana artykułu 15 i 24 statutu Spółdzielni.

W skład Zarządu wchodzi 3 członków wybranych przez Radę Nadzorczą, w skład Rady wchodzi 9 członków i 3 zastępców wybranych przez Walne Zgrom.

Uchwałę powyższą przyjęto jednogłośnie.

Wobec tego, że cała Rada Nadzorcza podała się do dymisji, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie przystąpiło do wyboru nowej Rady Nadzorczej. Powołana Komisja Skrutacyjna w osobach pp: Dumani, Mieszczaka i Ziółka Jana przystąpiła do rozpoczęcia głosowania tajnego. Kandydaci na członków Rady Nadzorczej:

Niedbalski Aleksander, Wacyn, Ziętek Ignacy Pomorzany, Kacprzak Stanisław, Smiłów, Aderek Antoni, Radzanów, Kieterowicz Tadeusz, Taczów, Pietrzyk Szczepan, Wolanów, Majewski Stefan, Potworów, Madej Jan, Skaryszów, Gołębiowski Adam, Jedlińsk, Łomża Andrzej, Wrzeszczów, Jarosz Józef, Zatopolice, Pękacki Stanisław, Białobrzegi, Bobrowski Władysław, Wierzbica, Wesołowski Józef, Radzanów, Mieszczak Jan, Zakrzów, Karolak Antoni, Błotnica, Kozdrach Józef, Kowala, Grzyb Antoni, Krogulcza Mokra, Gajos Stanisław, Przytyk, Tuszko Juljan, Mirówek, Oko Józef, Odechów.

Z wymienionych wyżej kandydatów w głosowaniu tajnem za pomocą kartek otrzymali głosów i zostali wybrani przy udziale 108 członków:

1. Aleksander Niedbalski, Wacyn 72 głosami, 2. Ignacy Ziętek, Pomorzany 71, 3. Stanisław Kacprzak, Śmiłów 80, 4 Antoni Aderek, Radzanów 64, 5. Tadeusz Kieterowicz, Taczów 70, 6. Szczepan Pietrzyk, Wolanów 74, 7. Stefan Majewski, Potworów 69, 8. Jan Madej, Wymysłów, 70, 9. Adam Gołębiowski, Jedlińsk 78, na zastępców: 1. Andrzej Łomża, Wrzeszczów 71 głosami, 2. Józef Jarosz, Żatopolice 71, 3. Stanisław Pękacki, Białobrzegi 71, pozostali kandydaci uzyskali głosów: Bobrowski Władysław 23, Wesołowski Józef 24, Mieszczak Jan 4, Karolak Antoni 13, Kozdrach Józef 9, Grzyb Antoni 9, Gajos Stanisław 8, Tuszko Juljan 4, Oko Józef 22

Plan pracy na najbliższą przyszłość przedstawił Dyr. Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych p. Zakrzewski zalecając przedewszystkiem zgodną współpracę Zarządu, Rady nadzorczej i członków, zapewniając, że wtedy rozwój Spółdzielni będzie pewny.

Na wniosek członka p. Witkowskiego uchwalono wstawić na porządku dziennym przyszłego Walnego Zgromadzenia o pojedyńczą odpowiedzialnosć członków tylko udziałami.

Na tem zebranie zakończono.

W dniu 22 stycznia r. b. w obecności dyrektora Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych p Zakrzewskiego odbyło się zebranie Rady Nadzorczej Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu z odpowiedzialnością ograniczoną.

Ukonstytuowanie Rady Nadzorczej Pow. Spółdzielni przedstawia się następująco:

Prezes rady Aleksander Niedbalski Wacyn; vice-prezes Ignacy Ziętek, Pomorzany; sekretarz Szczepan Pietrzyk, Wolanów; członkowie: Stanisław Kacprzak, Śmiłów; Antoni Aderek, Radzanów; Stefan Majewski, Potworów; Tadeusz Kieterowicz, Taczów; Jan Madej, Wymysłów; Adam Gołobiowski, Jedlińsk; zastępcy: Andrzej Łomża, Wrzeszczów; Józef Jarosz, Zktopolice; Stanisław Pękacki, Białobrzegi.

Nowa Rada Nadzorcza Spółdzielni dokonała wyboru Zarządu, a mianowicie: na prezesa Smolińskiego Bolesława, Radom; na vice-prezesa Gumowskiego Stanisława z Podgajka, gm. Przytyk; na członka Aderka Antoniego z Radzanowa.

Obecna Rada Nadzorcza Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu, z odpowiedzialnością ograniczoną, zwróciła się do p. Dyrektora Zakrzewskiego o łaskawe przysłanie nowego kierownika z ramienia Związku Rewizyjnego.

Z Parznic piszą nam o „Choince“ urządzonej w tamtejszym lokalu szkoły powszechnej przez p. kierownika tej szkoły p. Karwata Wacława, wspólnie z Zarządem Oddziału Strzeleckiego urządzono w Parznicach dla dzieci szkolnych i Strzelca „choinkę“ połączoną z odegraniem Jasełek. Zabawki robili sami uczestnicy pod kierownictwem p. Karwatowej.

„Choinka“ przedstawiała się bardzo pięknie, wyglądała jak panna młoda w dzień ślubu. W dniu święta Nowego Roku nastąpiło rozebranie „choinki“ i usunięcie z sali szkolnej. Zarząd Strzelca poprosił na tę uroczystość przedstawicieli gminy — pp. sekretarza Mieszczankowskiego Mieczysława, wójta Kacprzyka Aleksandra i naszego korespondenta. Zaproszeni byli i rodzice, D-ca komp. 20-ej Majda Józef. Szkoła stała się punktem do której odbywała się istna wędrówka ludzi. Pełne drogi — ścieżki nabite. Ze wszystkich zaułków Parznic śpieszyli gospodarze i dzieci na to święto choinki. Młodzi i starzy, panienki i kawalerowie, mężatki i dzieci Każdy chciał widzieć tę piękną uroczystość, urządzoną przez dzieci szkolne i strzelców.

Kiedy już wszyscy poschodzili się, dzieci szkolne i strzelcy zaczęli śpiewać na dwa głosy — kolendy. Po odśpiewaniu kilku kolend p. kierownik szkoły Karwat Wacław wygłosił pogadankę na temat tradycji „choinki”. Zaznajomił mieszkańców Parznic, jak dawniej urządzano „choinkę“ a jak obecnie. Następnie pouczył dlaczego utrzymuje się tradycja „choinki”.

Gdy skończył p. kier. wszedł na katedrę p. sekretarz gminy Gębarzów Mieszczankowski Mieczysław. Tak wzruszająco przemówił, że niektóre gosposie aż popłakały się. Gdy skończył o choince, to zwrócił się do strzelców, któremi troskliwie opiekuje się, do ich rodziców, napominając, aby nie zaniedbywali się w swoich obowiązkach. Zaznaczył, kto wogóle pierwszy oddział strzelecki stworzył, w jakich warunkach, poco i kto pierwszy włożył na siebie ten zaszczytny mundur strzelecki i w nim odbył chrzest krwi. Gdy skończył podszedł do tych młodych żołnierzy, do tych wrazie potrzeby obrońców ojczyzny i kolejno każdemu podawał rękę, składając serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę nad sobą i następnie prosił o wytrwałość w dziedzinie tej pracy w nowym roku 1934.

I od tej pięknej uroczystości jakby inny duch wstąpił w każdego. Teraz to już nie przeciętni ćwiczący się wojskowo obywatele szarej wsi. Nie. To już prawdziwi żołnierze, na których, kiedy zajdzie potrzeba, może państwo liczyć. Po zakończeniu każdy z uczestników otrzymał po kilka cukierków, ciastek, jabłek i t.p.

O godz. 9.45 p. kierownik szkoły pożegnał wszystkich uczestników i następnie oznajmił, że w przyszłym roku urządzając choinkę będzie się starał, aby wypadła ona jeszcze piękniej.

J. G.

Ze Skaryszowa otrzymaliśmy wiadomość, którą z przyjemnością umieszczamy, prostuje ona bowiem nadesłaną nam wzmiankę, w której zarzucono p. nauczycielce Zofji Tryszkowskiej, że w dniu 6 listopada ub. r. w czasie uroczystości ku czci pułk. Dyonizego Czachowskiego, obchodzonych w Bukowcu, nie wzięła wraz z dziatwą szkolną udziału w tym pięknym obchodzie. Jak wynika z przysłanego nam sprostowania, którego treść sprawdziliśmy, p. Zofja Tryszkowska nie mogła wziąć udziału w tym patrjotycznym obchodzie, ponieważ musiała brać udział w tym dniu w Zjeździe Walnym ZNP. w Radomiu, albowiem jako należąca do prezydjum Ogniska, musiała jako delegatka udać się na zjazd ten do Radomia.

Równocześnie stwierdziliśmy, że jakkolwiek była mowa o złączeniu uroczystości w Bukowcu z uroczystościami święta państwowości polskiej, to faktycznie połączenie takiej uroczystości w jeden obchód, miejsca nie miało.

Zbadawszy sprawę obchodu święta państwowości polskiej w Radzanowie przez osoby bezstronne, uważamy, że temat ten jest tym oświadczeniem całkowicie wyczerpany.

Z KOZIENICKIEGO

Z Magnuszewa donosi nam korespondent, iż dnia 16 stycznia b. r przybył do Magnuszewa pan por. Wiktor z ramienia powiatowego koła L. O. P. P. w celu zorganizowania koła i przeszkolenia członków Wieczorem w sali szkolnej zebrało się 150 osób. Swój referat propagandowy ilustrował p. porucznik przeźroczami. W pięknym referacie, stanowczemi słowy, oraz iście po żołniersku, przedstawił nam pan porucznik Wiktor grozę przyszłej wojny. Skutek referatu był natychmiastowy i dał poważne rezultaty. Bezpośrednio po referacie oraz po krótkich przemówieniach pp. Skowrońskiego i Skrzeczkowskiego odbyło się zebranie organizacyjne, pod przewodnictwem p. Zapały kier. szkoły, na którem założono koło LOPP. Do koła zapisało się 42 członków. Do zarządu koła wybrano jednogłośnie pp. dr. Juljana Giżyckiego, Skowrońskiego Stanisława, Gutkowskiego Piotra, Lijowskiego Leona i Zapałę Stanisława. Na zakończenie dla potwierdzenia swych słów puścił p. porucznik na salę gaz łzawiący. Najbardziej zatwardziali niedowiarkowie ze łzami w oczach opuszczali salę, a niektórzy skracali sobie drogę oknami. Następnego dnia, na zaproszenie p. kier. szłoły p. porucznik wygłosił pogadankę dla uczniów i uczenic klasy V VI i VII. Pogadanka była również ilustrow na przeźroczami. Wieczorem tego samego dnia odbyło się przeszkolenie członków koła w użyciu maski przeciwgazowej. Z wielkim zainteresowaniem słuchali wszyscy wskawek i przepisów przy użyciu maski oraz ćwiczyli się w zakładaniu i zdejmowaniu maski.

Odczytów takich potrzeba nam, na głuchej prowincji jaknajwięcej, gdyż w ten sposób tylko ocknie się ludność wsi z obojętności w stosunku do LOPP. Zarządowi w Pionkach oraz p. porucznikowi Wiktorowi składamy tą drogą serdeczne podziękowania za trud położony około zorganizowania tego pożytecznego kursu przeciwgazowego.

S. Z.

W Śmietankach w sali szkolnej dnia 31 grudnia 1933 r. odbył się „wspólny opłatek" dwóch bratnich organizacyj: Oddziału Związku Strzeleckiego w Rudzie i Koła Młodzieży Wiejskiej ze Smietanek.

Pomimo, że niektóre jednostki z nie hęcią odnoszą się do tych organizacyj i starają oile możności uniemożliwić ich dalszy rozwój, to jednak nie zważając na przeciwieństwa, zaradna brać strzelecka, jak i członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej nie poniechali rozpoczętej pracy, lecz owszem pogłębili ją usilnie, zawdzięczając swym charakterom i obowiązkowości, które to zalety powinień posiadać każdy dobry obywatel w Polsce. To też przy łamaniu się opłatkiem życzyliśmy sobie z całego serca, aby nadal panowała taka ciepła rodzinna atmosfera, tak między obiema organizacjami, jak i pomiędzy poszczególnymi członkami bratnich organizacyj.

Wielu uczestników tej pięknej uroczystości ze smutkiem przypominało sobie, że jeszcze nie rozumieją ich drodzy ojcowie i matusie, a często nawet rzucają w stronę tych organizacyj brzydkie i złośliwe uwagi. Krzepili się jednak na duchu, bo oto zebrała się spora gromada młodych, około 36 osób, by zabrać się do pracy nad sobą i by naszym wioskom torować drogę, wskazuzując tak wzniosły cel, jak służba naszej ukochanej Ojczyźnie. W tej służbie kierują się członkowie tym pięknym powiedzeniem: „Czyń każdy w swoim kółku co każe Duch Boży, a całość sama się złoży". Po połamaniu się opłatkiem wszyscy usiedli do stołu.

Długo wznosiły się radosne okrzyki na cześć Ojczyzny naszej, Prezydenta, Marszałka, Młodej wsi polskiej, komendantów Strzelca i Prezesów Zj. Kół Młodzieży

Tu trzeba zaznaczyć. że praca kulturalno oświatowa wzmogła się niezmiernie od niespełna półtora roku, to jest od założenia Koła Młodzieży.

Zawdzięczamy to głównie koleżankom, które z całych sił zabiegają o to, aby wszystkie nasze „wspólne" zabawy, „herbatki" i „opłatki" jaknajczyściej i jaknajśliczniej i jaknajapetyczniej były przygotowane. Wychodzą one prawdopodobnie z założenia bardzo praktycznego, że naprawdę tylko wtedy można się uczciwie i po ludzku pobawić i pośpiewać—gdy sobie „człowiek podje".

Koło Młodzieży wspólnie z tutejszym oddziałem „Strzelca" w ciągu niespełna półtora roku, dało już 4 przedstawienia, a ostatnio, bo w dniu 3 Króli bieżącego roku, urządziło śliczne Jasełka.

Pomimo, że nasze wioski są, jak wspomniałem bardzo biedne, pomimo, że tam ktoś jeszcze patrzy na nas nieufnie, a nawet może wrogo, to jednak sala szkolna na każdem przedstaw eniu jest wprost nabita.

To też z dochodów nabyto już szafę na książki i około 40 tu książek, ofiarowano na LOPP. 8 zł. na dokończenie kościoła parafjalnego wpłacono 20 zł., za co, mówiąc nawiasem dostaliśmy piękne „podziękowanie".

Prenumerujemy z tych pieniędzy „Strzelca", „Głos Młodej Wsi", i „Głos Zjedn. Młodzieży". Wracając do przedstawienia w święto Trzech Króli, to zrobiły wielkie wrażenie na widzach odegrane „Jasełka". Dziwiły się matusie i ojcowie, jakie to „śliczne" wszystko, a niektórzy mówili „żeby tak co miesiąc urządzano takie przedstawienie, tobyśmy chodzili i nie 30 groszy, ale złotego płacili, bo warto zobaczyć takie śliczności".

Największe wrażenia wywierały sceny „na dworze Heroda", „Trzej Królowie", „Przy żłobku". Co chwila wśród widzów wybuchały silne oklaski, serdeczne śmiechy, to znów chwilami słuchano z zapartym oddechem śledząc to, co się dzieje na scenie. Nad program dano bardzo wesołą komedyjkę „W gospodzie pod Sroką".

Trzeba pochwalić wykonawców i przyznać, że każdy z nich całą duszę wkładał w swą rolę, wszyscy z całych sił starali sie, ażeby jaknajlepiej wyglądać na scenie i jaknajlepiej i najswobodniej grać i tym sposobem pozyskać uznanie starszych i rodziciell, dla organizacyj, które te piękne widowisko urządziły.

Na zakończenie kilka szczegółów o samych organizacjach. Oddział Związku Strzeleckiego w Rudzie liczy 18 członków, komendantem jest ob. Ceglarz Józef. Koło Zjedn. Młodzieży Wiejskiej liczy członków również 18-tu. Prezesem Koła wybrano ob. Śmietankę Józefa, prezeską Śmietankównę Zofję. Referat wychowania obywatelskiego prowadzi nauczyciel p. Pietrzyk, którego reżyserji zawdzięczają przedstawienia amatorskie swoje powodzenie.

Uczestnik.

Z KIELECKIEGO

Zarząd skarbowy musi w to wglądnąć

Jak nas informują we wsi Chałupki Morawickie pod Kielcami zajął sekwestrator skarbowy wieśniaczce Katarzynie Ciopińskiej, gospodarującej na jednohektarowem gospodarstwie, za zaległości podatkowe w sumie 3 zł. 75 gr. — jedyną posiadaną krowę, wartości 50 zł.

Zajęcia dokonano pod nieobecność Ciopińskiej. Niewątpliwie kieleckie władze skarbowe zbadają poruszoną sprawę i nie zezwolą, by za 3 zł. zaległego podatku, uboga wieśniaczka utraciła swą jedyną karmicielkę.

Kurs Gospodyń Wiejskich

W Mierzęcinach odbył się 5-dniowy kurs zorganizowany przez tamtejsze koło gospodyn wiejskich. Na kursach wykłady prowadziła instruktorka Dymkiewiczówna oraz instruktorzy: Terski i Drej. W kursie dla gospodyń wzięło udział 200 uczestniczek. Stow. młodzieży polskiej czyni przygotowania do powiatowych konkursów przysposobienia rolniczego, jakie się odbyć mają w lutym. Dla powiatu kieleckiego odbędą się dwa konkursy, a to w pierwszym stopniu w Kielcach, a w drugim stopniu w Pozamczu w szkole rolniczej.

Psy w służbie pocztowej

W związku z powtarzającemi się w Kieleckiem napadami na urzędy pocztowe i pocztyljonów, władze wydały zarządzenie, mocą którego każdy urząd pocztowy musi posiadać psa łańcuchowego. Z takiemi psami wyjeżdżać będą konwojenci pocztowi.

Z MIECHOWSKIEGO

We wsi Łaszów, pow. miechowskiego w zagrodzie Marjana Chećka, wybuchł pożar, który strawił stodołę ze zbiorami. Wdrożone dochodzenie ustaliło, że pożar powstał skutkiem podpalenia na tle porachunków osobistych, którego dokonał Jan Raś, mieszkaniec wsi Winiary. Podpalacz działał z namowy Władysławy Lutej, włościanki tej samej wsi. Podpalacza i podżegaczkę, aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Do wspólnej pracy

„Powiadasz, że żal zbawia? Wszak czarci się żalą. Żalą się, lecz za drugich — a sami się chwalą“.

A. MICKIEWICZ.

Takie widocznie wyciągnął wnioski p. Wyrwa, czytając zarys historyczny o rozwoju Związku Rezerwistów w numerze czwartym „Głosu Rezerwisty”, jak można sądzić z artykułu p. profesora w Nr. 3 “Głosu Wsi” pod tytułem „Do wspólnej pracy...”

Pisze on między innemi i takie oto zdanie: „To też oświadczenie, że p. Inspektor Szk. Figiel odmawia poparcia w pracy, należy poprostu uważać za jakieś nieporozumienie”.

Istotnie panie Kierowniku, nieporozumienie zachodzi, bo przecież w artykule moim niema żadnej wzmianki o p. Figlu, a utyskiwania dotyczyły byłego inspektora szkolnego Ligasa, wyraźnie wymienionego z nazwiska, którego nieżyczliwe stanowisko niewątpliwie ujemnie odbiło się na rozwoju Związku Rezerwistów. Wierzymy w najlepszą wolę nauczycielstwa, a upartą wstrzemięźliwość dotychczasową u części tegoż w pracy dla naszego Związku, tłomaczę niezdrowemi stosunkami, jakie doniedawna panowały w naszym powiecie. Gdy teraz, te stosunki już się zmieniły, a na miejsce smutnej pamięci p. Ligasa, przybył człowiek ożywiony najlepszemi chęciami i o rozumnych zapatrywaniach, wyrażamy nadzieję, że całe społeczeństwo pójdzie za przykładem tych swych kolegów, którzy od pierwszej chwili istnienia Związku pracują w nim otwarcie i pożytecznie.

Ubogi nasz powiat niezmiernie mało ma ludzi przygotowanych do pracy społecznej. Nauczycielstwo, leśnicy i pracownicy gminni, oto ci jedynie obywatele, na pomocy których oprzeć możemy działalność Związków Rezerwistów.

Dając szkic historyczny o Związku Rezerwistów w opoczyńskiem, rozwijałem myśl, że Związek nasz wkrótce wejdzie w trzecią fazę swej historji — w epokę ostatecznego zwycięstwa idei Związku. Nastąpi to niewątpliwie i tem prędzej, im wcześniej cała inteligencja powiatu czynnie poprze pracę Związku. To też z radością obserwujemy zmianę w nastrojach ogółu nauczycielstwa i miło nam jest z wdzięcznością przyjąć gotowość pracy, wyrażoną w końcu artykułu p. Wyrwy. Miło tem bardziej, że deklaracja owa pochodzi od człowieka, który już czynem swym przyczynił się do rozwoju Związku w gminie Janków.

Za apel do wspólnej pracy dziękujemy panu Profesosorowi i ufamy, że znajdzie on należyty oddźwięk u wszystkich działaczy społecznych.

Ze swej strony pragnąc osiągnięcia tego, by cała inteligencja, a w pierwszym rzędzie nauczycielstwo wzięło czynny udział w pracy Związku, do Was Szanowni Pedagorzy apeluję! Wejdźcie wszyscy do Związku, obejmijcie funkcję referentów wychowania obywatelskiego i komendantów kół i wykonujcie program.

W związku z tem pozwolę sobie powtórzyć kilka myśli, rzuconych na odprawie w dniu 6 listopada ub. r.

Położenie geograficzne Polski i sytuacja polityczna Europy są takie, że państwo nasze musi się stać mocarstwem, jeśli byt niepodległy Polski ma być istotnie trwały, wiekowy. Mimo, że dziś mamy połowę terytorjum z przed pierwszego rozbioru, a w dwa i pół raza mniejszy obszar, niż Polska zawierała, gdy była największą, mimo to chcemy budować państwo w tych granicach, jakie dziś mamy i nie dążymy do wojny. Czy jednak jej unikniemy? Miejmy nadzieję, że tak. Bądźmy wszekże gotowi i na przyjęcie i na wygranie wojny. Niech cały naród, niech wszyscy polacy będą gotowi odeprzeć i zgnieść wroga, gdy ten nie uszanuje nienaruszalności granic naszych. To jedno przykazanie — stać z bronią u nogi! A drugie — odbudowa gospodarcza kraju i konsolidacja wewnętrzna sił twórczych narodu.

Polska musi wziąć wyścigowe tempo w pracy nad materjalnem i kulturalnem podniesieniem bytu obywateli, bo potrzebuje nie tylko sprostać innym narodom w marszu naprzód ale i odrobić wielkie zaległości z epoki niewoli. Jak wielkiej ofiary krwi wymagało odrodzenie polityczne państwa, tak wielkich wysiłków pracy od wszystkich wymaga rozkwit gospodarczy i kulturalny Polski.

Na nas, jako na tych, co żyją i działają na prowincji, przypada obowiązek dźwginięcia wsi polskiej i wychowania włościan na dobrych obywateli państwa. Przez Związek Rezerwistów będziemy realizowali te dwa zadania, o których wspomniałem, a które dadzą się streścić w haśle, rzuconem przez kaźnodzieję na ostatnim zjeździe legjonistów: „każdy polak musi być żołnierzem, a każdy żołnierz musi się czuć obywatelem”.

SAPETTO.

Z SANDOMIERSIEGO

Święty Mikołaj w Janowcu

W niedzielę, dnia 24 grudnia w tutejszej remizie Straży Pożarnej odbyło się staraniem miejscowego S.M.P. żeńskiego, przedstawienie dla dzieci p. t. „Święty Mikołaj“. Widownię wypełniła po brzegi dziatwa szkolna i młodsza, wraz z rodzicami.

Należy przyznać, że mimo tak znanego tematu, przedstawienie dzięki pracy dekoratora i reżysera w jednej osobie p. Dudzińskiej wypadło nadzwyczaj ładnie i zajmująco. Obfitowało ono w szereg pomysłowych niespodzianek jak np. paczka z żywemi wróblami, które po otwarciu paczki pofrunęły sobie na widownię i inne. Wywołały one u młodziutkich widzów niekłamaną radość i uciechę, wyrażające się w całych salwach śmiechu, krzyku i pisku.

Dochód osiągnięty z przedstawienia przeznaczono na kupno książek do bibljoteki.

Z Janowca. Wszyscy naokół stękają, narzekają, że kryzys, bieda nędza i wszelkie inne nieszczęścia ludziom dokuczają. U nas w Janowcu na przekór tym wszystkim plagom egipskim, postanowiono się porządnie zabawić. Inicjatywę w tym kierunku wysunął Związek Strzelecki i wzięto się do dekorowania świetlicy, w której miała się odbyć zabawa.

Do pracy zaproszono bawiącego w Janowcu z ramienia Towarzystwa Opieki nad Zabytkami inż. archit. p. Goetzena, który zaprojektował i wykonał bardzo ładne, a jeszcze bardziej ciekawe dekoracje. Poza niezwykle pomysłowo wykonanymi lampjonami i innemi szczegółami dekoracyj, podczas zabawy, powszechną uciechę budziły świetnie udane karykatury niektórych osób z pośród miejscowego Zarządu ZS., Zarządu gmimy, Posterunku PP. i Komitetu zabawy.

Na zabawę ściągnęło około 80 osób z pośród miejscowej ludności i to w przeważającej ilości dopisała starsza generacja. Bawiono się wyśmienicie. Blade widma kryzysu i innych codziennych trosk, ujrzawszy rozbawione i beztroskie twarze zebranych. uciekły sobie precz!... Podczas zabawy przygrywała orkiestra Straży Pożarnej, bez której w Janowcu nie obejdzie się żadna uroczystość. Równie dobrze można ją widzieć prowadzącą kogoś na wieczny odpoczynek, jak i wygrywającą w kościele weselnego marsza któremuś z członków Straży czy Strzelca, a nawet prowadzącą przy dźwiękach marsza dzieci szkolne na nabożeństwo do kościoła.

Zabawa dała czystego zysku około 60 zł., którą to sumę przeznaczono na kupno mundurów dla członków Związku Strzeleckiego w Janowcu.

Dołęga.

Z Lipska nad Wisłą

„Ojcom Miasta” pod rozwagę

Lipsko nasze — to mała niepozorna osada.

Takich miejscowości rozsianych na ziemiach Polski jest wiele. Każda z nich jednak czemś się wyróżnia. Mamy tu sklepy, sklepy, sklepiki, ulic niema, ale są uliczki, czyste i brudne, różnie się zdarza. Jest dość okazały rynek, który w dnie targowe roi się od mnóstwa kupujących, sprzedających i t. d. To wszystko jak w każdej mieścinie, ale mamy za to na rynku jedną imponującą rzecz: lampę naftowogazową, umieszczoną na bardzo wysokim słupie.

Wnosi się ona dumnie ponad osadą Lipsko i jakby groźnie spogląda na ludzi, stale będących w ruchu, stale kręcących się po jej terytorjum — rynku. Każdy obcy człowiek z podziwem spogląda na ową lampę i ma dla niej wielkie uznanie (oczywiście w dzień). W promieniach słońca lampa ta nabiera filuternego wyrazu, jakby chciała część światła sobie przywłaszczyć, jakby chciała coś do nas przemówić, albo przypomnieć urywek piosenki: „Do lampy, gadaj do lampy”...

Czasem znów wiatr psotnik zahuczy koło słupa, naruszy spokój dostojnej zadumy naszej lampy. Czasem ktoś zmęczony oprze się o słup z ulgą odpoczywając, ale to wszystko bywa w dzień.

O zmroku zmienia się fizjognomja całej naszej osady. Ludzie kończąc pracę, jeszcze snują się po bardzo nierównych uliczkach, smętnie spoglądając na siebie i na otoczenie. Zmęczenie czuje się wszędzie. Lampa nasza jakby zawstydzona niknie w mroku wieczoru. Uleciała gdzieś jej dostojność i duma. Lękliwie skurczona czegoś oczekuje... niekiedy napróżno. Nikt do niej nie zbliża się, nikomu w oczy się nie rzuca, choć może wszyscy o niej myślą. Ten i ów obdarzy ją spojrzeniem i westchnie jakby skarżąc się na coś lub kogoś, inny, brnąc w coraz większych ciemnościach z ważną, a pilną sprawą, zderzy się boleśnie ze słupem lampy.. zaklnie siarczyście i pocierając czoło idzie dalej.

A lampa?... stoi dalej jak stała, dumając nad nieroztropnością ludzką. Ona wie, że przyjdzie czas, kiedy przecież oczy wszystkich na nią będą zwrócone i promienne uśmiechy ku niej tylko się skierują. Bowiem obdarza ona Lipszczan swojem drogocennem światłem, proporcjonalnie do narodowości naszej osady, a więc świat żydowskich. O! była to uroczystość nielada. Wszyscy spóźnieni wrócili do swych domów cało i zdrowo, mówiąc, że pewnie już się teraz odmieni coś w naszym Lipsku. Byli i tacy, których los niedawno sprowadził na tutejszy grunt, a którzy jeszcze oświetlonego miasteczka nie widzieli, więc szli, aby zabaczyć palącą się lampę.

Niestety, uroczyste święta przeszły, lampa zgasła i pogrążyła się znowu w głębokiej kontemplacji, a my dalej musimy mierzyć wyboiste uliczki, nierówne drogi w mroku nocy. A przydałoby się bardzo mieć trochę światła, chociaż do godziny 10 wieczorem. Wszak jesienią i zimą zmrok zapada już o 4 po południu, a ruch jest jeszcze wszędzie duży, tembardziej, że lampy naftowo-gazowe są, chodzi tylko o opiekę nad niemi i wyasygnowanie pewnej sumy pieniężnej. Będzie to z pożytkiem dla wszystkich mieszkańców. Sądzę, że nasi nowowybrani „Ojcowie Osady" zmuszą lampę, aby się nareszcie pozbyła zadumy i choć częściowo rozpraszała ciemności. Dużo jest rzeczy do zrobienia i my skromni mieszkańcy Lipska wiele pokładamy dobrych nadziei, oraz mocno wierzymy, że nowo wybrana Rada gromadzka napewno w najbliższym czasie okaże się bardzo czynną.

W dniu 12.I 24 r, mieliśmy jak zwykle zebranie młodzieży t. zw. „Piątkowe". Osób było 78. Pogadankę pod tytułem: „O miłości Ojczyzny" wygłosiła P. St. Nagrodkiewiczowa. Pogadanbyła w duchu patrjotycznym, ujęta poważnie, przystępnie i ładnie ale stanowczo zakrótko!

Wiadomości ciekawe z tygodnia, które młodzież coraz bardziej interesuja, podał p. Jan Michalski i pogadankę z dziedziny obrony przeciwgazowej wygłosił chwilowo przebywający w Lipsku młody inżynier-chemik p. p. Władysław Michalski. Okazało się, że pogadanka o gazach wzbudziła ogromne zainteresowanie nietylko wśród młodzieży ale i inteligencji, która dość licznie przybywa na zebrania piątkowe. Wyłoniła się dyskusja, pytania sypały się jedno po drugiem, na które P. Władysław Michalski dawał wyczerpujące wyjaśnienia. Nie mieliśmy maski gazowej, ale została wykorzystana ilustracja dokładna i powiększona.

Zakończono wieczór jak zwykle odśpiewaniem: „Roty".

Po wyjściu młodzieży, prelegenci postanowili: każdego piątku ktoś z prel. będzie przychodził do świetlicy wcześniej przynajmniej o ½ godziny, by urządzać głośne czytanie dobrych i odpowiednich książek dla młodzieży.

W dniu 12.I. 34 r. już to zostało zapoczątkowane przez p. J. Michalską.

Z JĘDRZEJOWSKIEGO

Rada Powiatowa B. B. W. R. na terenie powiatu jędrzejowskiego pracę swą rozpoczęła w bardzo trudnych warunkach, gdyż powiat był opanowany przez wpływy opozycji. Trzeba było dłuższego czasu, aby poczucie obywatelstwa i chęć twórczej, pracy wzięły górę nad demagją opozycyjną. To też pierwszy powiatowy zjazd rolniczy zorganizowany przez Radę Powiatową B. B. W. R. z okazji „Tygodnia Rolniczego" w roku 1932 przekonał opozycję, że wpływy jej na terenie powiatu jędrzejowskiego zmalały zupełnie. Celem większego uświadomienia ludzi trzeźwo myślących, zorganizowano w miesiącach zimowych w ubiegłym roku pięciodniowy kurs społeczno — gospodarczy w Jędrzejowie, na którym wygłaszali prelekcje posłowie i senatorowie, oraz współpracujący z B. B. W. R. W kursie tym wzięło udział 230 osób, z których 110 było skoszarowanych. Podobny kurs odbył się dla południowej części powiatu w Wodzisławiu. Kursy te odniosły nadspodziewany rezultat, bo słuchacze tychże, w swoich wioskach przystąpili do twórczej pracy w różnych organizacjach. Sprawdzianem owocnej pracy, jest ożywiona działalność wszystkich organizacyj prorządowych na terenie powiatu. Prócz tego uaktywniono komitety gminne B. B. W. R. istniejące na terenia każdej gminy, a obecnie w poszczególnych wioskach powstają Koła Gospodarcze, które są najmniejszą komórką organizacyjną B. B. W. R. Koła te mają za zadanie podniesienie wsi pod względem gospodarczo-społecznym, oświatowym i jej samoobronę, których do dziś powstało kilkadziesiąt. Ponadto we wszystkich istniejących na terenie powiatu organizacjach mamy większość swoich ludzi, a temsamem możemy nadawać kierunek pracy. Obecnie z całym zadowoleniem stwierdzić należy, że ludność całego powiatu dała wyraz swego uznania dla prac powziętych przez B. B. W. R., bo przy obecnych wyborach samorządowych do rad gromadzkich, w 90% głosowała na listy wystawione przez B. B.W.R.

Z ZAWIERCKIEGO

Z życia Związku Strzeleckiego w rejonie Mierzęcice

Najmłodszy oddział strzelecki w Przeczycach przejawia stale swą żywotność. Jeszcze nie zapomnieliśmy jego występu w pięknej inscenizacji pieśni legjonowych w obchodzie XV-lecia naszej państwowości, a już mamy do zanotowania świeży dowód niegasnącego zapału. Dnia 7 br. odbył się śliczny wieczór strzelecki. Złożyły się na obfity program: inscenizacja legendy wigilijnej pt.: „Na warcie", napisanej przez Chodorowskiego Czesława; wzruszające obrazki kolendowe M. Konopnickiej; recytacje świąteczne zbiorowe; oraz ilustracja rytmiczna piosenki legjonowej „Ułani Beliny". Wypełniającą szczelnie salę publiczność, nie szczędziła oklasków wykonawcom, oraz gorącego uznania referentce Wychowania Obywatelskiego Żurkównie Zofji, kierowniczce szkoły powszechnej w Przeczycach. Od czasu zorganizowania oddziału strzeleckiego ona to jest tym jego duchem ożywczym. Każdą wolną chwilę od swych zajęć zawodowych, oddaje się pracy w świetlicy. Wszędzie po domach pogasły już dawno światła... A w świetlicy strzeleckiej przerabia się do późna w noc program pracy Wychowania Obywatelskiego. Nic też dziwnego, że praca ta wydaje już swoje plony. A referentka zbiera zasłużone uznanie. Łamie wszelkie trudności. Zdobywa zaufanie i dosłuch. Więcej... więcej podobnych jej!

Wieczór strzelecki zaszczycił swą obecnością Prezes Z. S. ksiądz major Chodorowski, proboszcz z Targoszyc, który po skończonym programie w przemówieniu swem wyraził radość z tak mile spędzonego czasu wśród ukochanych strzelców; zachęcał do wytrwałej pracy nad wyrobieniem w sobie tężyzny duchowej i wreszcie podnosząc z uznaniem entuzjazm radosny referentki ob. Żurkówny, podziękował jej serdecznie w imieniu Zarządu. Uczestnicy rozchodzili się z nietajoną radością do domów. A i strzelcy zacierali ręce, że zdobyte grosze z rozsprzedaży biletów zasilą ich pustą (zwykle!) kasę. Opędzą wydatki swoje, związane z takiemi drobiazgami jak: nafta, opał i t. p. w świetlicy. Aby dalej... Wciąż dalej!

Z Koziegłów donoszą nam, iż staraniem Zarządu Koła Związku b. Wojskowych w Koziegłowach w dniu 6 stycznia 1934 r. urządzono opłatek dla członków i ich rodzin w lokalu Zarządu gminy Koziegłówek.

Prócz członków koła w „opłatku" wzięło udział paru miejscowych gospodarzy.

Nastrój wśród biesiadników podczas uroczystości był nader serdeczny i na miłej wspólnej pogawędce spędzono parę godzin.

Nadmienić wypada, że ludność miejscowa chętnie garnie się do pracy społecznej, jak niemniej ze zrozumieniem i z zapałem popiera istniejące organizacje na terenie wsi. Niestety, na przeszkodzie w ruchu i rozwoju organizacyj daje się odczuć dotkliwie brak domu ludowego.

Podczas gdy w zimie w innych miejscowościach, posiadających domy ludowe bądź też remizy strażackie, życie społeczne posuwa się naprzód, to u nas w Koziegłowach już jesienią rozpoczyna się sezon martwy. Mieszkańcy zmuszeni są spędzać długie wieczory zimowe w domostwach.

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Surowe zimy w Europie

Mrozy, które niedawno ogarnęły całą południową Europę i na razie skończyły się odwilżą, nie są bynajmniej wyjątkiem, za czasów już bowiem historycznych zdarzały się zimy o wiele surowsze.

Jak zapewniają stare kroniki, w 680 r. zamarzło całe morze Adrjatyckie; w 1132 r. zamarzły rzeki Po i Rodan a wina w piwnicach francuskich zamieniły się w lód.

W 1246 r. okryły się lodem laguny Wenecji; w 1430 r. mnóstwo ludzi zmarzło we Francji na drogach i na ulicach miast, a wilki pożerały zwłoki zmarzniętych. I w 1432 r. tak straszny mróz ogarnął Europę, że wszystkie studnie zamarzły; w 1493 r. zamarzł port genueński, a w 1594 r. zamarzły też porty Marsylji i Wenecji. W 1608 r panował w Europie taki mróz, że w mieszkaniach chleb zamarzał na stołach. W 1665 r. król szwedzki Karol Gustaw przeszedł po lodzie morze razem z armją swoją i armatami. Dnia 15 stycznia 1684 r. taka fala mrozów przeszła nad Europą, że wszystkie ptaki wyginęły.

Najstraszniejszy jednak mróz panował w Europie od 9 do 12 stycznia 1740 r. Wskutek tego mrozu wyginęło w Czechach 160.000 owiec, 46.000 sztuk bydła rogatego, 5.000 koni i 11.000 sztuk trzody chlewnej. I mnóstwo ludzi straciło wówczas życie z zimna.

Mięsożerna papuga

W miarę rozpowszechniania się na południowej wyspie Nowej Zelandji hodowli owiec, która wkońcu przybrała tak wielkie rozmiary, że dziś wełna i mrożona baranina są ważnemi artykułami wywozowemi tej krainy, tamtejsi hodowcy owiec znajdywali coraz częściej w stadach swoich owce z głębokiemi i krwawiącemi ranami na grzbiecie.

Z początku sądzono, że jest to jakaś nieznana choroba zaraźliwa, szerząca się wśród owiec, bliższe jednak obserwacje pozwoliły stwierdzić, że rany te wywołuje niewielka papuga nowozelandzka, Kea.

Papuga ta gnieździ się w lasach na zboczach gór Nowej Zelandji, a dziwnym trafem potomstwo jej wykluwa się z jajek porą zimową. Widocznie więc Kea skorzystała najpierw ze sposobności, gdy stada owiec zaczęły się coraz liczniej ukazywać w dolinach nowozelandzkich, do zbierania kłaczków wełny uronionych przez owce, dla wyścielania gniazd swoich, a gdy kłaczków tych zabrakło, zaczęła wprost wyrywać ostrym swym zakrzywionym dziobem wełnę z grzbietów owiec, przyczem musiało się zdarzyć, że je raniła i wyrywała owcom kawałki tłuszczu i mięsa razem z wełną. W ten sposób zasmakowała w mięsie owczem i kalecząc strasznie owce, żywiła już siebie i swe potomstwo wyłącznie mięsem bezbronnych stworzeń.

Kea więc stała się papugą mięsożerną, a szkody, wyrządzane przez te papugi w stadach owiec, przybrały takie rozmiary, że hodowcy owiec wypowiedzieli krwiożerczym ptakom wojnę bezlitosną, a rząd nowozelandzki poparł tę walkę ze szkodnikami, wyznaczywszy przed kilku laty premję w wysokości 5 szylingów za każdy dziób Kei.

Wyniki tej walki łatwo było przewidzieć. Mięsożerne papugi padały tysiącami pod strzałami myśliwych i dzisiaj Kea jest taką rzadkością, że londyńskie Tow. zoologiczne czyni w swym ogrodzie próby rozmnożenia tych ptaków, którym grozi już zagłada.

Warto zaznaczyć, że gdy i na wyspach Falklandzkich, położonych na południowym Atlantyku, niedaleko wybrzeży Ameryki, Anglicy zaprowadzili na wielką skalę hodowlę owiec, papugi tamtejsze zaczęły również wyrywać owcom z grzbietów wełnę i kawały mięsa. I tam więc szkodliwe ptaki tępione są wszelkiemi sposobami, jak w Nowej Zelandji.

4.623.714 dzieci chodzi w tym roku do szkół powszechnych

Niedawno zakończone zostały obliczenia, dotyczące stanu szkolnictwa powszechnego pod względem liczebnym w bieżącym roku szkolnym.

Z obliczeń tych wynika, że w b. roku szkolnym na terenie całej Polski istnieje 22.277 szkół powszechnych, do których uczęszcza 4.623.714 dzieci, z czego 2.375.056 chłopców i 2.248.658 dziewcząt.

Personel nauczycielski, wykładający w tych szkołach, wynosi 80.552 osoby.

Z ogólnej tej liczby na Warszawę przypada 386 szkół powszechnych, na województwo warszawskie 2.210 szkół, łódzkie 1.987, kieleckie 2.140, lubelskie 1.153, białostockie 1.651, wileńskie 1.527, nowogrodzkie 1.201, poleskie 1.128, wołyńskie 1.823, poznańskie 2.321, pomorskie 1.379, śląskie 657, krakowskie 1.800, lwowskie 2.491, stanisławowskie 1.102 i tarnopolskie 1.321.

Do prywatnych szkół powszechnych uczęszcza znikoma ilość dzieci, bo wszystkiego zaledwie 135.430.

Kogo karmiliśmy w grudniu naszem polskiem zbożem

Wywóz naszego żyta zagranicę osiągnął w ubiegłym miesiągu grudniu ogólną ilość 353.550 kwintali czyli centnarów, wartości 3.567.000 zł. Pszenicy w tym miesiącu wywieźliśmy 8.853 kwintale — wartości 272.000 zł., jęczmienia — 197.347 kwintali, wartości 2.238.000 zł., owsa zaś 5.535 kwintali— wartości 128.000 zł.

W zakresie pszenicy i owsa jedynym naszym odbiorcą były Niemcy.

Największy eksport żyta również był do Niemiec, bo 128.684 kwintali, na drugiem miejscu znalazła się Danja, która zakupiła 81.000 kwintali, dalej Stany Zjednoczone — 43.900 kwintali, Kanada — 36.100 kwintali.

Największym odbiorcą polskiego jęczmienia była Belgja, zakupując ogółem 122.806 kwintali, do Angji wysłaliśmy— 29.876 kw.. do Danji — 18.789 kwintali, do Niemiec — 17.923.

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskieo 46.